

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Rok VI. Nr. 2 (229)
NIEDZIELA, 15 STYCZNIA 1950

HASŁO na Rok Jubileuszowy:

„Polska Wierna“ pismem wszystkich Polaków - Katolików na obczyźnie!

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Stanisław BARR

Urojeni sabotażyści

NA ostatnim posiedzeniu III-go plenum Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, p. Bierut poruszył poraz pierwszy sprawę sabotażu gospodarczego w sposób dość drażliwy. Wyliczył najbardziej znane wypadki uszkodzenia maszyn, pożarów zakładów fabrycznych lub zniszczenia wyprodukowanych towarów. Myliłby się jednak ten, kto by wziął oświadczenie Bieruta, jako wyraz szczerości, jako ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem sabotażu, jaki grozi produkcji przemysłowej w Polsce. Pojęcie sabotażu gospodarczego w krajach systemu bolszewickiego ma zupełnie inne znaczenie. Służy ono dla celów demagogii, propagandy i dla ukrycia właściwego obrazu produkcji i narastających trudności.

Zresztą pojęcie sabotażu w krajach za żelazną kurtyną ma swój specyficzny wyraz. Tam wszystko można podciągnąć pod sabotaż gospodarczy. Sabotażystą może stać się nawet człowiek, który naprzykład nie zjadł do końca zupy, podaonej w stołówce. Zmarnował świadomie produkt żywnościowy. Toteż nic dziwnego, że to pojęcie sabotażu wisi nad każdym jako dodatkowe widmo strachu.

Przez wytworzenie tej psychozy sabotażu reżim pragnie ukryć zupełnie inne zjawiska, jakie się mnożą obecnie w Polsce. Są to przede wszystkim wzrastające trudności produkcyjne. A trudności te zrównoskolei, wypływają z systemu pracy.

Dość częste są wypadki, że skomplikowane maszyny w jakiejś fabryce psują się. Psują się, gdyż, podobnie, jak ludzie, przeciążone są pracą; muszą wykonać normy współzawodnictwa pracy, muszą je wreszcie przekraczać z okazji różnych rocznic czy urodzin. — Zwykła rzecz — niezmiernie eksploatowana maszyna psuje się. Fakt ten jest już aktem sabotażu. Odpowiedzialni wtedy są ci wszyscy, którzy przy tej maszynie pracowali, jeśli zaś obsługa maszyny wychodzi z tej sprawy obronną ręką, to propaganda wymyśli zawsze jakiegoś tajemniczego sabotażystę, który ową nieszczęsną maszynę zepsuł. Z zasady będzie to zawsze agent i dywersant, nastany przez imperialistów zachodnich, działający przy pomocy miejscowych elementów.

Ale to wszystko sytuacji zmienić nie zdoła. Zepsute maszyny są nieczułe na wzrósłe hasła komunistyczne. Sprawa wykonania planu produkcyjnego się wtedy komplikuje i opóźnia. W dodatku, jeśli chodzi o pewne typy maszyn, to brak jest w Polsce odpowiednich części. Trzeba je sprowadzać z zagranicy, płacąc za to dewizami. Z zagranicy — to nie znaczy z Rosji, bo Rosja wszystko bierze, ale nic nie daje.

System bolszewicki nie znosi prawdy. Karmi swych wiernych pozorami i błagą. W tym wypadku dla utrzymania tych pozorów, dla

ukrycia właściwych trudności produkcyjnych, wymyślane są różne historie o sabotażystach, o niszczeniu dobra państwowego.

Właściwie to istnieje pewien rodzaj sabotażu gospodarczego. Wynika on jednak z systemu politycznego, wyrasta z atmosfery strachu przed odpowiedzialnością. Zdarza

tualności oraz przedstawiciele instytucji charytatywnych.

Trzeba przyznać, że intryga przygotowana jest chytrze. W ten sposób reżim nie tylko odwraca uwagę od rzeczywistych trudności w produkcji, ale używa tego faktu, jako broni propagandowej przeciwko Zachodowi. W kraju bowiem nawet zdecydowani przeciwnicy reżimu są przeciwni wszelkim aktom sabotażu, jako niepotrzebnie komplikującym i tak już niezbyt łatwe życie.

Dotychczas jednak ci sabotażyści zachodni, to była jakas nieznała siła, bliższa fantazji, niż rzeczywistości. Ta fantazja o sabotażystach z zachodu zyskała swój kształt rzeczywisty w czasie procesu we Wrocławiu przeciwko przedstawicielom dyplomatycznym Francji. Reżim na tym procesie pokazowym uzasadnił swoją tezę propagandową o istnieniu



Ostatni Piast w Legnicy

się bowiem, że jakiś zakład pro-sabotażystów zachodnich, działających przeciwko produkcji państwa polskiego

Podobnie, jak w innych wypadkach, i tutaj sprawa została wyreżyserowana z całą perfidią. Dążąc do odcięcia narodu polskiego od Francji, reżim wybrał właśnie

■ **Dokończenie na stronie 8-mej**

Zastępca Minca, reżimowy wiceminister Szyr, w Nr. 5 „Nowych Dróg“ sprawie sabotażu gospodarczego poświęcił dłuższy artykuł. W pewnej części tego artykułu Szyr podkreśla z uporem maniaka, że każdy cudzoziemiec przyjeżdża do Polski jedynie po to, aby dokonywać aktów szpiegostwa gospodarczego i sabotażu. Tymi sabotażystami z zachodu są księża, artyści, uczeni, intelek-

IDEOWIEC

Do wojska wstąpił, jak podkreśla to z dumą, natychmiast po zakończeniu wojny. Jego zasługi bojowe są ogromne: z jego opowiadań i napomnień wynika, że brał udział równocześnie w powstaniu Warszawskim i w uwolnieniu Paryża; walczył pod Monte Cassino w tym samym czasie, kiedy cierpiał w Oświęcimiu. Ogrom jego zasług został należycie wynagrodzony: zdemobilizowany, uzyskał poważną odprawę, a w czasie, kiedy poświęcał się ofiarnie pracy na stanowisku magazyniera obozowego, zdołał zaoszczędzić trzydzieści skrzyń papierosów, siedem skrzyń żywności, dziewięć lamp biurowych, motocykl, półtora worka butów, szafkę nocną i bliżej nieznaną ilość bielizny, tudzież obcej waluty. Z tym całym majątkiem przeniósł się do znajomych, którzy przygarnęli go jako ofiarę wojny. Obchodzi teraz różne dobroczynne towarzystwa i uzyskuje zasiłki, pozwalające mu na prowadzenie trybu życia, odpowiadającego jego zasługom wojennym. Na piersi nosi odznakę Polski Walczącej, twierdząc, że nie znosi afiszowania się ze wszystkimi orderami, jakie dostał. Dzięki znajomościom, zawarł przy kieliszku, uzyskał „zajęcie“ w instytucji, zajmującej się pracą społeczną; od tego czasu przybyło mu jeszcze 6 kilo i parę tajemniczych skrzyń, tudzież worków. Przychodzącym w sprawie pomocy chorym i kalekom wyjaśnia, że powinni się wziąć do jakiejś pracy, na przykład rąbać drzewo w lesie. Jest zdania, że praca uzdrawia — i dlatego sam już o 11-ej rano siedzi za biurkiem i telefonuje do 12-ej, poczem idzie na obiad. Po obiedzie wpada do biura po pocztę. Nie wiadomo, co robi wieczorem.

Jest idźowcem. Ma niezłomne przekonania polityczne, ale ma ich kilka — zależnie od tego, z kim ubija interes. Jego najbardziej niezłomna idea — to bić wszystkich dokoła, ile wlezie i wsadzać ich do butelki, tudzież gromadzić wory i skrzynie.

Zapytacie, jak się ów jegomość zowie i gdzie mieszka? Nie starczyłoby mi papieru na ułożenie listy podobnych niezłomnych idźowców.

T. SOBOLEWSKI



Katowice: Gmach dawnego poselstwa i województwa śląskiego



CAŁĄ dzisiejszą lekcję Pawłową można nazwać hymnem na cześć prawdziwie chrześcijańskiego życia. Jest w tym hymnie i program, oparty o litanię trosk serdecznych, których pełnią jest ofiarą i gorącą duszą św. Apostoła.

Mimowoli wyrwa się z serca naszego westchnienie: gdyby choć tylko te 400-ta milionów katolików (nie mówiąc już o innych wyznaniach chrześcijańskich) zastosowało program Pawłowy, jakże inaczej ukształtowałyby się stosunki w rodzinach i społeczeństwach... „Odmieniłoby się oblicze ziemi“.

SW. Paweł upomina zaraz w pierwszych słowach lekcji, by uczniowie jego należycie używali darów nadzwyczajnych czyli charyzmatów. Ale upomnienia jego nie ograniczają się wyłącznie do tych darów. Rozszerza je Apostoł na obowiązki stanu i powołania.

Możemy wysnuć trzy zasady Pawłowe co do spełnienia naszego zadania:

a) Bądź zadowolony z twego powołania!

Kto nie jest zadowolony ze swego powołania, ten czuje się nie-szczęśliwym, ten również nie spełnia dobrze swych obowiązków.

b) Oddaj się całemu swemu powołaniu!

Tylko wtedy gdy wszystkie siły i naszą najlepszą wolę włożymy w obowiązek, osiągniemy szczyt wewnętrznej zadowolenia. I choćby Pan Bóg nie pobłogosławił naszym wysiłkom, mając inne plany wobec nas, sumienie nasze spokojne i łaskawy sąd Boży pewny.

c) W służbę ogółu wprężnij twe obowiązki!

Żle jest, gdy tylko w siebie wpatrzni idziemy przez to życie. Gdy pracą naszą i wysiłki nasze włączymy w wielki warsztat pracy ludzkości, rozszerzają się nasze widnokręgi i zapał nasz wzrasta, gdy rośnie obszar, ścielący się przed nami.

Szczerą miłość bratnią.

OBOK wierności powołaniu i sumienności w spełnianiu obowiązków, cechuje chrześcijanina prawdziwą miłością braterską. Jest ona cechą nieodzowną ucznia Chrystusowego. Apostoł zdaje sobie z tego sprawę i podkreśla, że miłość ta musi być czynna i posiadać zalety, któreby zjednywały wszystkich, nawet wrogów.

Może powierzchownie tylko słuchaliśmy dzisiejszej lekcji, więc nie zauważyliśmy, z jaką wnikliwością podkreśla św. Paweł pokorę, uszanowanie dla drugich, jako warunek szczerzej i głębokiej miłości bliźniego.

„W poważaniu wzajemnym jedni drugich sprzedajcie!“ „Nie pniście się wysoko, ale się nisko trzymajcie!“

Szacunek ten i cześć ta dla naszych bliźnich wypływa ze zrozumienia godności chrześcijanina i z idei Ciała mistycznego Chrystusa czyli Kościoła, którą św. Paweł parę wierszy wcześniej z całą siłą podkreśla. I podziwiać tu musimy, jak trafnie ujmuje św. Paweł największy szkopuł w miłości bliźniego: pychę i zarozumiałość.

I jeszcze na jeden szczegół musimy zwrócić uwagę.

Chrześcijański program pracy

Św. Paweł nie pomija ważnego składnika w prawdziwej miłości bliźniego, jakim jest: takt, delikatność, subtelność w wyczuciu potrzeb drugiego. Jest to ogromnie doniosły punkt w rozwoju miłości!

Spotykamy bowiem, niestety, typy takich uczniów Chrystusowych, których miłość bliźniego wykazuje

wie dobrze, że na to, co jest prawdziwą miłością, składa się cała skala uczuć bardzo delikatnych.

Duchem gorzejcie!

NIEŚĆ żwawo i ochoczo ciężki krzyż obowiązków na każdy dzień i wśród trudów ziemskiej pielgrzymki, rzucać koło siebie hojną dłonią jasny posiew mi-

łotę tak pięknie przyjęły się na głębie chrześcijańskiego serca. To też woła Apostoł:

— „W gorliwości nie stygnijcie! Ducha nie gaście.“

Jakżeż podtrzymywać ten ogień zapału??

1. Uświadamianiem sobie i wpaianiem tego przekonania, że służymy Chrystusowi Panu;

2. nadzieją, że za wytrwałość naszą czeka nas nagroda zbytnio wielka“;

3. modlitwą, która dorzuca coraz to nowy materiał palny do ogniska naszej gorliwości.

I to jeszcze głęboko trzeba sobie wpoić w duszę, że gorliwość daje nam nieocenione skarby prawdziwej radości i cudownej mocy wewnętrznej, krzepiącej i posilnej, której nigdy nie zaznają obojętni, leniwi, zimni.

UZUPEŁNIENIEM dzisiejszych wskazań Pawłowych będzie proste i logiczne stwierdzenie: ile to koło siebie dobrego potrafi zdziałać każdy, kto spełnia należycie swoje obowiązki, kto dobył ze serca swego prawdziwą i ofiarną miłość bliźniego i zniczył zapału Bożego podtrzymuje w sobie!

„Co jeden człowiek może, gdy duchem gwiazdą na światą się kirze zapali...“

A jeśli już przed innym apostołstwem bronić się możemy brakiem odpowiedniego przygotowania i wykształcenia, to nikt z nas nie może wymawiać się przed apostołstwem miłości.

Jest to apostołstwo, dostępne dla każdego!

w e t.

*) Juliusz Słowacki: „Beniowski“, pieśń szósta.

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO CO WIEM O KOŚCIELE?

W jubileuszowym Roku Świętym 1950 „Polska Wierna“ przypomni swoim Czytelnikom szereg podstawowych prawd, związanych z życiem Kościoła. Rubrykę tę otwiera przegląd religij świata oraz obecny stan hierarchii katolickiej świata chrześcijańskiego.

RELIGIE ŚWIATA. — Według ostatnich obliczeń, świat zamieszkuje 2 miliardy i 200 milionów ludzi. Cyfrę tę stanowi 80.000.000 wyznawców chrześcijaństwa i 1.400.000.000 niechrześcijan. Oto, jak wygląda w przybliżeniu stan liczebny zwolenników poszczególnych religij:

Religie chrześcijańskie	
Kościół katolicki	405.000.000
„ prawosławny	195.000.000
„ protestancki	200.000.000
z czego: ewangelików 66.000.000	
kalwinów	13.000.000
anglikanów	32.000.000
członków innych sekt	89.000.000
Religie niechrześcijańskie	
Zydzi	17.000.000
Muzułmanie	305.000.000
Buddyści	215.000.000
Konfucjoniści	360.000.000
Hindusi	290.000.000
Szintości	35.000.000
Aniści	100.000.000
Różni i bezwyznaniowcy	50.000.000

HIERARCHIA KATOLICKA ŚWIATA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Papież	
Kolegium Kardynalskie (70 członków)	
14 Patriarchatów	
257 stolic metropolitalnych	
38 stolic arcybiskupich nie metropolitalnych	
1.052 stolic biskupich	
1.639 arcybiskupów i biskupów tytularnych (prałaci, pełniący służbę nuncjusów, internuncjusze, delegaci apostołscy, wikariusze apostołscy, biskupi sufragani, biskupi — pomocnicy, posiadający prawo następstwa, prałaci i opaci, administratorzy apostołscy, prałaci obrządku wschodniego, obdarzeni władzą osobistą i terytorialną)	
53 prałatury i niezależne opactwa	
228 wikariatów apostołskich	
136 prefektur apostołskich	
12 misyj i odrębnych dystryktów.	

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH GODY W KANIE GALILEJSKIEJ

A na trzeci dzień odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusewa. Zaproszona też na gody Jezusa wraz z uczniami jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy matka do jego sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było 6 stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, i nie wiedział, skąd by się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę wiedzieli), przywołał gospodarz oblubienicę i rzekł doń: Ważdy człowiek daje napród dobre wino, a kiedy się napiją, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie jego.

bardzo grube i ordynarne szwy. — A Apostoł mówi nam o uprzedzeniu innych uprzejmością, o obowiązku gościnności, o tym, by współczuć ze smutnymi, by dla rozradowanych znaleźć chętny i szczerzy uśmiech... Wielki psycholog i wielki duszpasterz, św. Paweł

— potrafi tylko ten, kto w duszy swej rozniecił prawdziwy, żywiołowy ogień zapału.

W życiu wielu katolików widzimy piękne początki służby Bożej, widzimy śliczne plany i ujmujące postanowienia, ale brak prawdziwego zapału podcina te miłe roślinki,

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Pielgrzymka Papieża. — Dnia 26 grudnia Ojciec Święty odbył osobiście pielgrzymkę jubileuszową do grobu św. Piotra, przechodząc przez „Święte podwoje“ nie jako otwierający je Papież, lecz jako wierny katolik. Towarzystwo przy tym wszystkie kolegia rzymskie: około 15.000 księży i kleryków. Kolegium Polskie, na czele z Rektorem O. Konopką, T.J., i Vice-rektorem O. Biedą, T.J., wzięło udział w tej pielgrzymce; było obecnych 20 polskich kleryków, a-lumnów tego Kolegium, w tradycyjnych zielonych pasach. Również Papieski Instytut Polski, w składzie 25 księży, którzy po wyświęceniu dopełniają w Rzymie studia specjalne ze wszystkich dziedzin teologii, uczestniczyli w pielgrzymce, pod przewodnictwem Rektora Instytutu Ks. Prałata Mariana Strojnego i Ks. Maczyńskiego.

Pobożność Ginette Neveu. — Zmarła tragicznie w katastrofie lotniczej, młoda skrzypkaczka francuska, Ginette Neveu, była dobrze znana wielu Polakom. Jako 15-letnie dziewczę zdobyła ona w roku 1935 1-ą nagrodę na międzynarodowym konkursie muzycznym w Warszawie.

Wychowywana bardzo skromnie i religijnie, chciała koniecznie zamieszkać w klasztorze i stanęła u SS. Zmarłych wstaniek.

Tam uderzyła wszystkich swym ułożeniem i pobożnością. W wolnych od ćwiczeń godzinach widywano ją w kaplicy u stóp Tabernakulum. Była bardzo przejęta pierwszym swym występem międzynarodowym. Gdy stanęła na estradzie, matka jej za kulisami odmawiała różaniec.

Późną nocą wróciła jako triumfatorka i przede wszystkim pobiegła do kaplicy, gdzie złożyła otrzymane kwiaty. Wdzięczna za gościnę, dała koncert na rzecz biednych uczennic SS. Zmarłych wstaniek. Aula szkolna wypełniła się miłośnikami muzyki, którzy podziwiali młodzieńską artystkę i jej talent. Program był bardzo różnorodny. Na zakończenie zagrała swój utwór, w którym wystąpił cały jej temperament i zapał młodości.

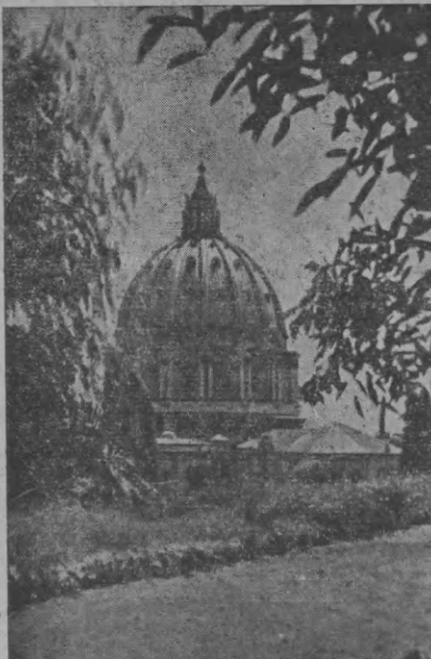
Siostry ofiarowały jej ryngraf z Matką Boską Częstochowską, który przyjęła ze łzami w oczach, mówiąc: „To moja najmiłsza pamiątka“. Nic dziwnego, że śmierć jej wywołała żal wśród tych, którzy ją poznali i cenili jej przywiązanie do Kościoła.

Prześladowania 20-go wieku

W bardzo ciekawym artykule noworocnym, pióra swego głównego redaktora prof. Alessandrini, organ Akcji Katolickiej włoskiej „Il Quotidiano“ pisze m. in.: „W połowie wieku XX świat katolicki, raz jeszcze, przechodzi przez prześladowanie. Podczas gdy bazyliki rzymskie przyjmują tysiące wiernych, którzy napływają zewsząd, by odnowić swoje wyznanie wiary, gdzieindziej rzesze, wpatrzone w Rzym i oczekujące stąd wiecznych nauk Kościoła, przeżywają triumfy chrześcijaństwa tylko we własnych sumieniach, podczas gdy wokoło nich rozbrzmiewają słowa nienawiści i oszczerstwa. Nie wolno nam zapominać o tych naszych braciach: powinniśmy zdawać sobie sprawę, że są oni dziś bliżsi Chrystusa od nas... To, co się dzieje w Europie wschodniej i wszędzie, gdzie sięga komunizm, można określić tylko jednym słowem: wojna bez chwili zawieszenia broni“.

Przechodząc następnie do omówienia dekretu, rzucającego ekskomunikę na komunizm, „Il Quotidiano“ pisze: „Gdy Kościół dekretem św. Oficjum potwierdził sankcje, które od wieków uderzają we wszystkie herezje, podniosły się krzyki „skandal“ i zaczęto się mówić o krucjacie nienawiści. Tymczasem, jeżeli można mówić o krucjacie, to tylko o takiej, która poprzez wyjaśnienie pozycji, zdążyła do poprawy i powrotu błądzących“.

100-lecie odnowienia hierarchii Kościelnej w Anglii. — W bieżącym roku upływa 100 lat od chwili odnowienia katolickiej hierarchii kościelnej w Anglii. Według najnowszych zestawień w wielkiej Brytanii żyją obecnie 4 miliony katolików (2 miliony w 1900 r.), których obsługuje 6.000 kapłanów, pracujących w 2.821 świątyniach (roku 1914 było 1.837 kościołów).



Kopuła bazyliki św. Piotra

Adrian Chaliński

Paryż ma 2.000 lat

ZYCIE współczesne, stawiające wobec jednostki wielkie pod każdym względem wymagania, nie pozwala prawie na zastanowienie się nad przeszłością, na skupienie się i rozmyślanie nad dniami wczorajszym. Jedynie „jutro“ przykuwa nasze zainteresowanie. Mało też komu przyjdzie na myśl w Paryżu zastanowić się nad jego przeszłością: przechodzimy obojętni koło pięknych budowli, zabytków architektury, kościołów, pałacy, muzeów, czy fabryk. Większość z nas zajęta jest myślą o dniu jutrzejszym, o zarobku, pracy, o kłopotach przeliczonych.

Tymczasem, piękna stolica Francji doczekała się swego jubileuszu istnienia: w roku bieżącym, rozpoczyna się dla Paryża „rok jubileuszowy“, rok dwutyścioletni istnienia.

Jakkolwiek Paryż ustępuje co do starożytności Rzymowi, „miastu miast“, założonemu, według legendy, w r. 732 przed Chrystusem, i Atenom, to jednak wśród stolic europejskich stoi na jednym z pierwszych miejsc. Wiedeń, również osada rzymska, pochodzi mniej więcej z tegoż czasu, co Paryż. Londyn pojawia się w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej. Pamięć jego, podobnie, jak Paryża, łączy się z imieniem Juliusza Cezara, który wylądował w r. 54 przed Chr. w Kent, by zająć stolicę Anglii i jej okolicę. Natomiast ustępują Paryżowi co do wieku Madryt, (który staje się rezydencją za Karola V w XVI wieku), Berlin, dawna stolica Rosji Petersburg (Leningrad), założony dopiero w r. 1703 przez Piotra W., Ankara, obecna stolica Turcji, wprowadzona znana już od 25 r. przed har. Chr., ale wyniesiona do rzędu stolicy w praktyce w r. 1920, a oficjalnie w r. 1923.

NA SIĘDMIU WYSPACH...

Postarajmy się, idąc wzdłuż Sekwany, łączącej wszystkie ważniejsze punkty miasta, w stronę katedry Notre Dame, odtworzyć sobie ów dawny Paryż sprzed lat dwóch tysięcy. Nie jest to rzecz łatwa: gdy nas dziś otaczają zewsząd wspaniałe ulice, szerokie bulwary, pełne pięknych budynków, gdy z trudem zobaczymy konia, który dawno ustąpił miejsca samochodowi, gdy na każdym kroku stykamy się z wynalazkami i osiągnięciami XX wieku, musimy się naraz cofnąć w głąb czasów barbarzyńskich, wejść w krąg prymitywnej egzystencji dawnych Gallów. Nie szukajmy starego Paryża na lądzie stajmy: znajdować się on ma siedmiu wyspach, niby Rzym na siedmiu pagórkach (których w rzeczywistości jest aż 11), gdyż ludność ówczesna, szczep Paryzyczyków (Parisii), uważała wyspy za bardziej łatwe do obrony przed napaścią sąsiadów, czy zdala przybywających wrogów. Owe siedem wysepek, to m. in. dzisiejsza wyspa św. Ludwika, (gdzie mieści się Polska Biblioteka i znany z dziejów 1830 i 1863 r. Hotel Lambert), wyspa Louviers, wyspa Cite itd.

Skąd szczerp gallicki wzięty imię Paryzyczyków i dlaczego nazwano te siedem wysepek Lutecją? Różne są

tłumaczenia, ale żadne prawie nie da się stwierdzić z całą pewnością. Rzymianie określali ówczesny Paryż „Lutetia in Parisiis“, tj. Lutecja wśród Paryzyczyków. Stąd później powstała nazwa Paryża. Mieszkańcy dawnego Paryża żyli w warunkach aż nazbyt pierwotnych: z połowu ryb, z połowian, z chowu zwierząt domowych. Mężczyźni, obdarzeni siłą i odwagą, kobiety — cnotami niewieściami i gospodarnością, odznaczali się zawsze przywiązaniem do swej ojczyzny, do dawnych obyczajów, do swej pogańskiej wiary.

PIERWSZA WALKA PARYŻAN

W czasie, w którym życie płynęło bez zmian na wysepkach, Rzymianie, pod wodzą Juliusza Cezara, zdobyli Galię. Dzięki swej wyższości technicznej, stali się w krótkim czasie panami tego pięknego kraju. Ponieważ Paryzyczyki nie chcieli się poddać przepisom rzymskim i uznać ich zwierzchnictwa, Juliusz Cezar wysłał swego podwładnego Labienusa z 4 legionami, aby poskromić opornych mieszkańców wysepek na Sekwanie.

Działo się to w r. 53 przed Chr. Paryzyczyki wiedzieli, że nadeszła chwila rozstrzygająca: na czele ich stanął stary wojownik Kamulobenus, który dzielny stawiał opór Rzymianom. Ale, niestety, legiony rzymskie, poza organizacją, posiadały również fortele wojenne, które rzadko zawodzą. Wykonawszy manewr, wskazujący na miejsce, z którego Rzymianie zamierzali zaatakować Lutecję, legiony wdarły się inną stroną na wyspy i po krótkiej choć ze strony Paryzyczyków dzielnej walce, stały się panami sytuacji. Rzymianie oceniali dobre położenie wysp, i sami się tutaj osiedlili, zakładając obozy dla wojska, wznosząc powoli budowle, świątynie, pałace, cyrki, naówczas cieszące się taką popularnością, jak dzisiejsze areny sportowe. Już w 4 wieku po Chr. pisze późniejszy cesarz Julian (zwany Apostatą) w r. 358: „Byłem na łożach zimowych w mojej kochanej Lutecji, gdyż tak Paryzyczyki nazywają swoje małe miasteczko. Zajmuje ona jedną wyspę na rzece, a drewniane mosty łączą ją z brzegiem. Temperatura zimowa jest tutaj bardzo łagodna, z powodu, jak mówią ludzie, ciepłoty Oceanu, oddalonego jedynie o 900 stadiów od miasta i skąd wieją ciepłe wiatry w stronę Lutecji... Ziemia płodzi piękną winną latorośl, a Paryzyczyki znają nawet sztukę hodowania drzew figowych, które otaczają słomą zbożową, jakby jakimś strojem oraz posługują się innymi sposobami, służącymi dla ochrony drzew przed ostrością klimatu“.

Dobry więc klimat, duża rzeka, niezbyt wielka odległość od morza, a nade wszystko równina — oto zalety, jakie przyszła stolica Galii i późniejszej Francji przyniosła ludności we wianie.

WALKI POD MURAMI PARYŻA

Walka z legionami groźnego Juliusza Cezara była pierwszą, jaką w ciągu wieków Paryżanie musieli stoczyć z wrogami. Cztery wieki po tych wypadkach nad Europą zawisła groźna chmura, siejąca straszne zniszczenie i

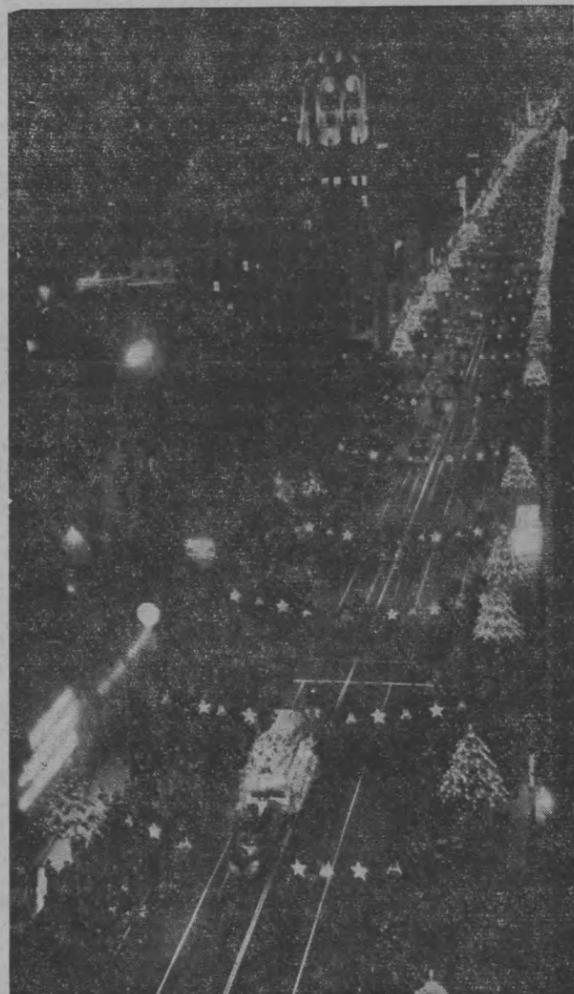
pożogę. Hunnowie, szukając nowych siedzib, zbliżali się ku granicom Galii.

Paryż, jak tyłkrotnie potem, tak i tym razem wyszedł obrona ręką z groźącego niebezpieczeństwa: w tej decydującej chwili ukazuje się pasterka Genowefa, która stanie się później świętą patronką miasta. Uspokoiła ona lud stolicy zapewniając go, że Attyla nie uderzy na Paryż: słowa jej sprawdziły się, „Bicz Boży“, jak go zwą współcześni, napadł na Orleans. Następnie zaś, pokonany przez inne koczownicze plemiona przestał być groźnym dla metropolii. Genowefa stała się opiekunką Paryża i jego duszą: gdy wkrótce potem plemię Franków stanie pod wodzą Meroweusza pod murami tego miasta, znowu święta Genowefa będzie jego obroną. W r. 476 lud paryski budzi szczerą broń i krzyki mordowańskie: Frankowie wdarli się na mury i fortyfikacje miasta. W czasie oblężenia Paryża przez Franków po raz pierwszy w dziejach stolicy Francji powstała kwestia wyżywienia: głód dokuczył mieszkańcom. I znowu św. Genowefa przyszła tu z pomocą: pomimo kontroli rzeki przez Franków, po kilkunastu dniach wróciła na czele 11 łodzi, pełnych żywności. Po zdobyciu Paryża przez Childeryka, nowe czasy zaczęły się dla miasta. Syn zwycięzcy Klodowez, mianował Paryż swą stolicą.

MIASTO ŚWIATEŁA

I „MIASTO ŚWIATEŁA“

Przybywający do Paryża turysta zwiedza, zazwyczaj, jedynie te miejsca, które go bawią: stąd, wyjeżdżając, ma bardzo ogólnikowe i zasadniczo fałszywe wyobrażenie o tym mieście, sądząc, że zaczyna się ono w nocnych kabaretach, a kończy na dobrych restauracjach! Zapomina się, mówiąc o „Ville Lumiere“, o „mieście światła“, że Paryż od wieków był też i jest miastem światła. Tutaj — na uniwersytecie Sorbony — założonym w XIII wieku, kwitną nauki, tutaj żyją wielcy uczeni i filozofowie, tutaj też krzewi się sztuka, tutaj ludzie pracują ciężko nad udoskonaleniem życia, nad wynalazkami, tu powstają coraz to piękniejsze ulice, budynki, tu zakładają się szkoły, szpitale, ochronki, przodujące często wobec innych krajów. Paryż już w średniowieczu, zwłaszcza w okresie rządów króla Ludwika świętego (XII



Gwiazdkowe światła wielkiego miasta

wiek), ściągał z całego świata ciekawych poznania jego nauk i sztuki.

Spotykamy w Paryżu, już od XIII wieku, licznych polskich studentów. Wielu Polaków uczyło się we Francji rzemiosła wojennego. Jeszcze inni przyjeżdżali tu na studia artystyczne. Gdy w r. 1610 Jakób Sobieski, ojciec króla, bawił w Paryżu, zapisał w swoim dzienniku słowa, które mogą być wyrazem opinii ogólnej: „Paryż jest nie tylko największym miastem w całym królestwie, ale w całej Europie, w całym świecie. Mówią, że Włosi górują nad Francuzami w architekturze, jednak nie można wyobrazić sobie nic piękniejszego nad Louvre i Palais Royal“. Gdy chodzi o rzemiosło paryskie, o techniczne wykonanie różnych prac, to również spotykamy u nas jego pochwałę w słowach Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, wojewody nowogrodzkiego, który tak pisze w połowie XVIII wieku: „jako tedy Włosi są do inwentu (czyli do wynalezienia), tak Francuzowie są do egzekucji (czyli wykonania) i do inwentu. Bo trzeźwiejszego rzemieślnika z większą aplikacją nie masz nad Francuzów“.

I takim miastem Paryż pozostał: miastem, które we wszystkich dziedzinach ludzkiej nauki i sztuki, ludzkiej pracy i wysiłku, umie zająć pierwsze albo jedno z pierwszych miejsc.

Adrian CHALIŃSKI

Byłem znowu raz u fryzjera, aby skrócić sobie włosy. Powiedziała mi bowiem pewna starsza panna, że krótkie włosy odmładzają. A człowiek mimo woli ulega próżności.

Próżność nie jest miły wielkim grzechem, a jednak jest bardzo uporczywą i bardzo głęboko zakorzenioną. Są ludzie, którzy, idąc przez życie, jakoby się wiecznie przegladali w lustrze. Cokolwiek czynią, czynią nie dla wyższych celów, lecz tylko ze względu na opinię ludzką. Co ludzie na to powiedzą — oto ich nagła troska.

Znałem panienkę, która już naprzód kłopotowała się tym, jak będzie wyglądać po śmierci. Chciałaby leżeć w trumnie, biała, lecz piękna, jak zjawisko, cała tonąca w białych kwiatach, opromieniona blaskiem licznych świec, a dookoła ludzie, płaczący nad młodym życiem, które przedwcześnie zgasło... I tak się przejęła swoją dolą i swoją rolą, że lzy miała w oczach, lzy, przelane jakby na własnym porzeczku.

Ale wróćmy do fryzjera. Oto w pewnej chwili otwierają się drzwi i wchodzi dwaj młodzieńcy — młodszy dwudziestoletni, obaj lekko wstawieni. O-

WIZYTA U FRYZJERA

(Niedzielną gawędą)

baj mieli na głowie czupryny prawdziwie lwie, puszyste. Tylko ich wyprowadzić na pustynię — pomyślałem, a będą ryczeć z nadmiaru dumy i siły męskiej.

Siadają na krzesłach. „Ostrzyć — prawda?“ — pyta grzecznie fryzjer. — „Gdzie tam?“ — pada odpowiedź — „zrobi nam pan ondulację, ale taką piękną, o głębokich falach, aby wszystkie panny oniemiały z podziwu, gdy zobaczą nas dziś wieczorem na zabawie“.

Fryzjer, uśmiechnawszy się lekko, zwilżył im włosy, potem palcami żłobił w nich długie, głębokie brzozy, czekał, aż się utrwaliły, i poglaskał je lekko grzebieniem. Nożyczek w ogóle nie używał.

— A może panowie pozwolą ondulację wieczną, będzie trwalsza — zaproponował mistrz

— Innym razem, dziś nie mamy czasu — odparli młodzieńcy. I przejrawszy się w lustrze, na prawo, na lewo, wyszli z loka-

mi dumni, jak dwa pawie, chwycąc się lekko na nóżkach.

W tej samej chwili z przegrody dla kobiet wyszła elegancka dama. „Proszę pana, ile płacę za manikurę?“ I wydobyła z torebki kilka papierków palcami, czerwonymi jak krew. Sądziłbyś, że te purpurowe paznokcie pochodzą nie z manikiery, lecz z przyprawienia krwawej kieszki u reznika.

— O tempora, o mores! — powiedziałby mój przyjaciel, który umie nieco po łacinie. Jakże dziwne pojęcie o piękności męskiej i żeńskiej panuje w młodym pokoleniu!

Ża młodych naszych lat, gdyśmy chcieli zrobić wrażenie męską swą urodą, to przede wszystkim wzięliśmy porządną kąpiel od stóp do głowy, aż do czupryny, aż do czarnego za paznokciem — według zasady, że pierwszym warunkiem piękności jest czystość.

A drugim warunkiem — to prostota, która kazala nam usunąć długie kudły i paznokcie szpony i zbyt jaskrawe krawaty i chusteczki i słodkie perfumy. Na takie lalki nie spojrzalaby wówczas jedna porządna panna. Znakiem męskości był wtedy krótko przystrzyżony włos, bystry, jasny wzrok, sprężysty chód, ognisty taniec, a nie ondulowane czupryny, mętne oczy, chwycające się nogi i murzyńskie wudzi buździ, samby i inne wykrętały.

A trzecim warunkiem piękności — to prawda. Poco miłym, kobiecym palcom nadawać pozory krwawych szponów? Poco malować fałszywe, czarne brwi — zapalką? Poco mile usta pociągać farbą, która potem na policzku zostawia czerwone ślady?

Rozumiem, że łysinę przykryjemy troszkę pożyczanym włosom, aby się nie zaziębić i że uzupełnimy własne zęby sztucznymi, aby lepiej mówić i gryźć, że spocynony nosk lub plamy na twarzy pokrywa się lekko pudrem, aby nie raziły drugich (nawet św. Tomasz z Akwinu na to pozwala). Poza tym jednak będziemy pamiętali o tym, że pięknym jest to, co prawdziwie zdrowe i świeże, co jest odbłaskiem pięknej, zdrowej i czystej duszy.

STARY GAWĘDZIARZ

CO INNI PISZA

ZARAZA TITOIZMU

Na temat postępów „heretyki titoizmu“ pisze „Die Neue Zeitung“:

Marszałek Tito zdołał przebić duchową blokadę, jaką utworzyły dokoła niego Sowiety. Prawie w każdej partii komunistycznej Europy Zachodniej i Wschodniej kolportuje się materiały, dostarczane nielegalnie przez jugosłowiańskich komunistów. W Niemczech nad propagandą poglądów Beogradu pracuje wiele czasopism i broszur. „Nowa Jugosławia“ — tygodnik 8-stronicowy, „Der Schaffende“ — centralny organ jug. związków zawodowych dochodzą regularnie do Niemiec. Nadto jest wiele broszur. Zbiegły do Jugosławii instruktor partyjny z SED Wolfgang Leonhard napisał broszurę „Prawda o socjalistycznej Jugosławii“, która krąży w szeregach SED.

Wszystkie te publikacje wychodzą z jugosłowiańskiego punktu widzenia i opisują, mniej lub więcej obiektywnie, cytując znane dokumenty, spór między Moskwą a Beogradem. Gdyby tu szło tylko o spór rodzinny między stalinistami, sprawa nie byłaby zbyt interesująca, chyba dla specjalistów. Ale titoizm jest nie tylko postacą antysowieckiej opozycji; to, co czyni go dla Sowietów szczególnie niebezpiecznym, wynika z faktu, że ma on charakter zorganizowanego państwa. Opozycja dochodzi do głosu jako władza państwowa ze wszystkimi środkami materialnymi, które stoją poza nią. W państwie ma ona potężny legalny instrument z wielostronnym działaniem. Działanie to występowało początkowo w ramach państw bałkańskich. Następnie przeszło na różne części Europy. Od Norwegii po Włochy, od Paryża po Warszawę działanie titoizmu ogarnęło poszczególne partie komunistyczne. Można by to nazwać „piątą międzynarodką“.

Nie ma tu związków organizacyjnych i ustalonego programu. Organizacja polega de facto na stałej wymianie listów między Beogradem a jego przyjaciółmi w różnych krajach, i na pismach propagandowych, rozsyłanych z Beogradu przez misje jugosłowiańskie i różne kanały do komórek titoizmu w „świętej rodzinie“ Stalina.

Piąta międzynarodówka ma zwolenników we wszystkich partiach Kominformu, i łączyły się przeciw niej wszystkie siły, które Stalin ma do dyspozycji. Ale zwolenników przybywa. Przeszedł do niej Conny Zilliacus, a nad Sekwaną Jean Casou. W Rzymie zaraza czyni spustoszenia wśród byłych włoskich partyzantów. W Dreźnie, Lipsku i wschodnim Berlinie wędrują ulotki Tita z rąk do rąk, a przeprowadzana w SED czystka ideologiczna jest wyścigiem jeża z zającem. Titoizm wywołał we wszystkich krajach strefy sowieckiej wielki kryzys. Jest to kryzys wewnętrzny — partyjny i polityczny. Rozgrywa się w komórkach partyjnych i na wyżynach wielkiej polityki. Jest to kryzys samego stalinizmu i kryzys stosunków między państwami w krajach „socjalistycznych“.

RUSYFIKACJA SATELITÓW

O smutnym zjawisku likwidowania własności na rodowych państwach za żelazną kurtyną pisze „Svenska Dagbladet“:

W tej chwili w toku jest olbrzymia kampania o zrobienie z języka rosyjskiego drugiego języka we wszystkich państwach satelickich, oraz o przeobrażenie wszystkich intelektualistów, robotników i nawet sportowców rosyjską kulturą i rosyjską techniką. Propaganda sowiecka usiłuje przekonać demokracje ludowe o wyższości rosyjskiego, co rosyjskie; równocześnie przeciwdziała się wpływowi również narodowych komunizmów. W państwach satelickich organizuje się kursy języka rosyjskiego w szkołach, fabrykach i klubach. Żądanie to wykonują towarzystwa sowiecko - czeskie, sowiecko -

(Dokończenie na szpalcie 5-ty)

PRYMAS POLSKI W SPRAWIE ROKU ŚW.

Arcybiskup warszawski - gnieźnieński i Prymas Polski Stefan Wyszyński wydał w dniu 8 grudnia 1949 roku rozporządzenie w sprawie obchodów Roku Jubileuszowego w Polsce.

Z powodu niemożności organizowania pielgrzymek z Polski do Rzymu, Prymas zawiadamia o rozciągnięciu przywilejów i odpustów Roku św. na całą Polskę i pisze:

„W dowód szczególnej łaski Ojciec św. raczył zezwolić wszystkim wiernym w Polsce na korzystanie w całej pełni z Łask i dobrodziejstw Roku świętego w tym samym czasie, jak w Wiecznym Mieście“.

Prymas cytuje słowa Ojca św. i napomina, że „jeśli kiedykolwiek, to przede wszystkim w dzisiejszych czasach należy kształtować życie w duchu niezwróconej prawdy ewangelicznej“, oraz wyznacza następujące intencje na Rok święty w Polsce.

„W modłach błagalnych do Boga przede wszystkim prosić należy, ażeby wszyscy dotrzymali niewzruszenie wierności Boskiemu Odkupicielowi i jego Kościołowi. Niechaj wróci wreszcie upragniony pokój do dusz wszystkich, do współżycia domowego i niechaj zapanuje w życiu poszczególnych narodów i w całej ich rodzinie. Ci, co cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, niechaj mają moc nieugiętą, która od zarania chrześcijaństwa okrywa Kościół purpurą męczeństwa. Tych, których nęka ból i smutek, niechaj Bóg pocieszy. Niech dusze młodzieży jaśnieją cnotami chrześcijańskimi i coraz więcej zdobywają hartu i mocy. Niechaj starsi świecą przykładem, a wszyscy niechaj czerpią siły ze źródła łaski niebiańskiej, która jest zadatkami wiecznej szczęśliwości“.

W drugiej części swego listu arcybiskup Wyszyński podaje szczegółowo warunki osiągnięcia odpustu zupełnego i łask, które przynosi ze sobą Rok święty. Z powodu niemożności podróży do Rzymu wszyscy wierni w Polsce zdobywać będą mogli na miejscu odpusty jubileuszowe.

STALIN CHCE ŻYĆ STO LAT

„Prawdziwymi dyktatorami na Kremlu są dziś lekarze“ — zapewnia George W. Herald w artykule, opublikowanym w szwajcarskim tygodniku „Die Weltwoche“. Stalin bowiem — który w grudniu ub. r. skończył 70 lat — nie tylko chce dożyć 100 lat, ale jest przekonany o możliwości osiągnięcia tak późnego wieku. Oczywiście, pokładając nadzieję nie w Opatrzności Boga, lecz w opiece swych lekarzy, których cały sztab bezustannie czuwa nad jego zdrowiem.

Z polecenia lekarzy również przebywa Stalin tylko 6 miesięcy dorocznie na Kremlu, resztę czasu spędzając w swej wiejskiej rezydencji kaukaskiej. Nawet jednak siedząc w Moskwie, posłuszny przepisom doktorów, nie pracuje się na zbyt długo, gdyż dwa dni tygodniowo musi odpoczywać na swej „dacz“ podmiejskiej.

Czy i jaki wpływ może mieć ewentualna długowieczność jego na tok polityki światowej? George W. Herald przytacza powiedzenie pewnego UNO dyplomaty: „Im człowiek staje się starszy, tym mniej skłonny jest do prowadzenia wojny. Jeżeli więc Stalin dożyje stu lat, to może stąd wynikać pokój dla całego pokolenia“.

POWRÓT PAULUSA I SEYDLITZA

(CHIP) W najbliższym czasie wrócić do Niemiec, jak twierdzi „Westdeutsche Allgemeine Zeitung“, generałowie Paulus i Seydlitz. Z ich przyjazdem



TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

1. 1. ● Parlament francuski uchwalił w całości prawo państwowego budżetu.

● „Buffalo Courier - Express“ donosi o zbudowaniu nowego samolotu, którego szybkość dochodzi do 4.000 km. na godzinę.

● W Czechosłowacji oczekuje się procesu b. dyrektora głównego organu partii komunistycznej, „Rude Prawo“ — Vilem Nowyego, który został usunięty z wszystkich zajmowanych dotąd stanowisk (poseł i przewodniczący Komisji zagranicznej) za brak nastawienia bolszewickiego.

● W roku 1950 Belgia i Szwajcaria zapomniały całkowicie o racjonowaniu żywności. Pozostały natomiast jeszcze kartki we Francji, w Holandii i w Szwecji na kawę; w Danii — na czekoladę, cukier, kawę, masło i margarynę; w Norwegii na cukier, masło, margarynę, kawę, mięso i ser; w zachodnich Niemczech — na mięso, chleb, tłuszcz i cukier; w Anglii — na mięso, tłuszcz, cukier, herbatę, ser, czekoladę i cukierki.

● W Egipcie odbyły się wybory do izby ustawodawczej. Po raz pierwszy od 1945 roku w głosowaniu tym wzięła udział partia wadystów.

● Reżym warszawski przedstawił ambasadorowi francuskiemu w Warszawie p. Baelen — notę w związku z wybuchem bomby przed wejściem do gmachu ambasady polskiej w Paryżu.

● Z dniem 15 stycznia kawa znajdzie się we Francji na wolnym rynku, po 650 frs. za kilogram.

● W ostatnim kwartale 1949 roku zapasy złota i dolarów w skarbcu angielskim wzrosły o 284 miliony dolarów. Tak oświadczył Stafford Cripps.

● Prez. Truman oświadczył, że należy utrzymać pomoc, udzielaną Europie.

● Specjalny wysłannik USA — Filip Jessup — oświadczył w Tokio, że Stany Zjednoczone nie mogą się nie zajmować zagadnieniami azjatyckimi.

● W Rzeszowie zakończył się „nowy proces polityczny“, w którym skazano m. in. 3 księży na kary od 12 do 7 lat więzienia.

● W środę, 11 stycznia, Alcide de Gasperi ma się podać do dymisji i utworzyć potem swój 6-ty z rzędu gabinet rządowy.

● Angielski konsul generalny w Pekinie wręczył komunistycznym władzom chińskim notę swojego rządu, uznającą prawnie kierownictwo Mao Tse Tung.

● Policja belgijska odkryła 3 wielkie oszustwa finansowe, których chodzi o 10.240.000 franków belgijskich.

● Król grecki Paweł powierzył dawniejszemu przewodniczącemu parlamentu Janowi Teotokis misję utworzenia nowego rządu.

● Rosjanin gen. Korczyk, szef sztabu gen. w Warszawie, został wiceministrem obrony narodowej. Kierownik „wychowania politycznego“ wojska, gen. Wągrowski, został przeniesiony do rezerwy; jego miejsce zajął gen. Ochab.

● W Warszawie pojawiły się „postępowe“ zabawki, jak małe traktory, układanki, wyobrażające Stalina, krasnoludki, wykuwające plan 6-letni itd.

● Przed świętami w Warszawie ceny urzędowe wynosiły: 1 kg. fig 600 zł, migdałów 4.000, rodzynków 1.400, orzechów włoskich 600, ryżu 600—750 zł. Za dolara płacono 1.700—1.800 zł, za funta 4.300, za 20 dolarów złotych 150 do 160 tysięcy złotych.

● W USA w r. 1949 podróżowało samolotami 15 milionów osób; zginęło w katastrofach 93.

● W Rzymie krąży pogłoski, że kard. Mindsenty wywieziony został do Moskwy.

● Komuniści chińscy zapowiadają w przyszłym roku uderzenie na Tybet, oraz kolonie w południowo - wschodniej Azji i na Australię. 7. 1.

skończy się legenda o jakiejś armii Paulusa w Rosji.

Emigranci niemieccy utworzyli komitet „Wolne Niemcy“, ale generałowie odmówili przystąpienia do niego. Rosjanie wyszukali jednak wśród jeńców majora K. Hetza, którego trzymano przez 10 dni w ciemnej piwnicy, a potem postawiono przed alternatywą: albo proces o zbrodnię wojenną na tle likwidacji partyzantów albo przystąpienie do komitetu „antyfaszystowskiego“. Chcąc uratować życie, Hetz wybrał tę drugą alternatywę. Tak powstał załazek prosowieckiej grupy wojskowej.

Paulus przez długi czas odrzucał wszelki współdziałanie w tej akcji. Jego stanowisko zmieniło się dopiero po 20 lipca 1944 r. po nieudalnym spisku generałów. O tych wypadkach poinformował Paulusa przywódca komunistów Pieck.

Wstrząśnięty wiadomością, że Hitler kazał rozstrzelać jego kolegów, generałów Witzlebena i Becka, Paulus przystąpił jako zwykły członek do „Bund deutscher Offiziere“. Organizację tę utworzył w międzyczasie gen. Seydlitz, głównie w tym celu, by osiągnąć polepszenie bytu jeńców. Chciał też iść śladami gen. Yorka (z czasów Napoleona) i marzył o tym, by osiągnąć coś dla Niemiec, ale nie zamierzał iść tak daleko, jak np. generałowie Korfes i Lattmann. Między innymi Seydlitz nie godził się na to, by pełnomocny niemieckiego „komitetu narodowego“ nosił sowieckie uniformy i oznaki.

W czasie ofensywy Rundstedta w Ardenach (grudzień 1944) niektórzy oficerowie wystąpili ze związku oficerów, ale później, na skutek apelu Seydlitza i nowych klęsk niemieckich, znowu zaznaczył się silny wpływ członków.

Po ostatecznym zwycięstwie Rosjanie przestali się interesować Seydlitzem i Paulusem. Niektórych „antyfaszystowskich“ oficerów powieszono. Pewne zadania i stanowiska w Niemczech otrzymali inni generałowie, bardziej posłuszni i potulni.

AMERYKANIE I DOM PAŃSTWA HITLERÓW

W Leonding, koło Linzu, zawarto niedawno kontrakt o kupno i rozbiorę domu, w którym od r. 1895 mieszkali rodzice Hitlera z synami Adolfem i Erhardem, oraz córkami Paulą i Anielą. Mały ten 1-piętrowy dom od r. 1938 służył jako „relikwia narodowa“. Kontrakt podpisał amerykański przemysłowiec Mc Crazy, który zamierza dom rozebrać, przewieźć do USA i tam ponownie zmontować, licząc, że bilety wstępu pokryją mu wszystkie koszty z zyskiem. Obecnie przystąpiono do szczegółowego szkiegowania i fotografowania wszystkich części domu, następnie będą one ponumerowane i zapakowane w skrzynie. Mc Crazy już zaangażował przewodnika po domu i kazał mu przestudiować wszystkie źródła, odnoszące się do rodziny Hitlera. Nie wiadomo, dlaczego Mc Crazy nie zainteresował się domem w Braunau nad Innem, gdzie urodził się Hitler. Gmina na wszelki wypadek dała do prasy amerykańskiej ogłoszenie, że i ten dom jest na sprzedaż.

TO I OWO

Obrona skazanego na 18 lat więzienia Mannsteina zapowiedziała apelację. Równocześnie pewien kupiec niemiecki zgłosił się z ofertą odsiedzenia za niego kary.

Zmarł niemiecki aktor filmowy Emil Jannings. Pierwszym filmem, który mu przyniósł sławę, była „Pani Dubarry“ z Polką Polą Negri.

Władze brytyjskie ostrzegają przed paleniem papierosów „marijuana“, zawierających haszysz.

ISKIERKI...

Watykan posiada w swej nowoczesnej drukarni przy Via San Pellegrino 2 maszyny rotacyjne, jedną z Wuerzburga, drugą z Berna. Ich dzienna wydajność wynosi 30 — 50 tys. egzemplarzy. „Osservatore Romano“ ma duży format i na przemian 4 i 6 stron. Strona pierwsza i ostatnia przynoszą wiadomości z polityki wewnętrznej i zagranicznej, druga kronikę lokalną i sprawozdania ze sztuki, strona trzecia artykuły. W dzienniku pracuje 75 stałych współpracowników, w tym 14 redaktorów. W tym samym domu drukuje się ilustrowany tygodnik „Osservatore Romano della domestica“. Podczas wojny dziennik Watykanu miał nakład 500.000 egz. Przynosił oficjalne komunikaty wszystkich państw, prowadzących wojnę, bez własnych komentarzy w języku włoskim. Tylko jeśli Papeież posługiwał się innym językiem, a wiada on biegle włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, angielskim i niemieckim, mogąc się nadto porozumieć w kilku innych językach, — ogłasza się przemówienie w języku oryginalnym. Od miesiąca Watykan wydaje tygodnik francuski i miesięcznik niemiecki. W innej drukarni drukuje się książki i pisma w około 100 językach.

Radio Watykańskie przemawia w 22 językach. Ponieważ jego zasięg nie jest bez zarzutu, z funduszy, zebranych w całym świecie z okazji 50-lecia kapłaństwa Papeieża zbudowana zostanie nowa, silniejsza radiostacja.

Wielkie dzienniki paryskie straciły od 1945 r. 1,6 miliona czytelników na rzecz prasy prowincjonalnej. W tej chwili nakład prasy paryskiej wynosi około 3,8 miliona egzemplarzy, a prasy prowincjonalnej 7 milionów.

W Michigan (USA) jeden ze sklepów kolonialnych odwozi do domu własnym samochodem tych wszystkich klientów, których zakupy przekraczają 10 dolarów.

W biurze wynajmu filmów w Little Rock (USA) zjawiał się gwiazdor z dużym workiem. Zamiast jednak podarunków i czekolady wsadził właścicielowi do ust knebel, związał, zabrał 70 dolarów i znikł.

W jednym z pism duńskich w kilka dni po rocznicy urodzin Stalina ukazało się następujące ogłoszenie: „Niniejszym stwierdzam, że złożone Stalinowi przez ministra spraw zagranicznych Gustawa Rasmussena w imieniu narodu duńskiego życzenia urodzinowe, niżej podpisanego nie dotyczą. Christian Hansen, Enoe“.

Koło Gendersheim (Hannover) jadący szosą automobilista znalazł na środku jezdni tobolek ze... śpiącym baby. Krótko przed wioską spotkał dwie kobiety, z których jedna ciągnęła za sobą dziecięcy wózek. Matka była tak zajęta rozmową, że nie zauważyła wypadnięcia niemowlęcia z wózka.

Brytyjski trybunał ekstradycyjny postanowił wydać b. gauleitera Kocho Polsce.

W Zachodnich Niemczech wychodzą 753 czasopisma, z czego 165 z dawną licencją.

RUSYFIKACJA SATELITÓW (Dokończenie ze szpalty 1-szej)

rumuńskie, sowiecko - polskie itd. W Czechosłowacji nauczanie języka rosyjskiego ma być tak przyspieszone, by 150.000 studentów w ciągu roku mogło czytać wydawnictwa rosyjskie. Prawnikom, lekarzom i inżynierom grozi utrata posady, jeśli nie uczą się rosyjskiego. W listopadzie oświadczył rosyjski profesor Mańkowski na kongresie prawników węgierskich, że skończyły się czasy, gdy podstawą było prawo rzymskie. „Cały postępowy świat wyznaje dziś zasady prawa sowieckiego“. Wysławia się również zdobywca sowieckiej medycyny, której znajomość staje się obowiązkiem dla wszystkich lekarzy w krajach satelickich. Również włościwanie mają wzorować się na metodach sowieckich, a sportowcy maszerować po linii rosyjskich doświadczeń.

(Ciąg dalszy)

(75)

Sadok osłabł z pierwszego wrażenia. Pociemniało mu w oczach, lekliwa omdlałość zmogła członki, że ledwo dowlókił się do zbiegowiska. Rozstąpili się przed jego sutanną. Gdy zoczył, że było. padł na kolana bez sił. Klęczał przy nogach Ingi. Leżała dziwnie, zgięta w krzyżu, z rozrzuconymi ramionami. Głowę podtrzymywał jej inżynier. Twarz miała popielatą, bezkrwistą, przysypaną pyłem. Żyłka przecięta. Poruszyła wargami, odmykała powieki, lecz nie było słychać słów. Starszy robotnik przecisnął się z wiadrem pełnym wody. Najbliższej stojąca kobieta podała mu płócienną chustę. Robotnik zmaczał ją, a wyzymając począł krzyczeć na ludzi, by się uciszyli. Bliżsi zmilkli, lecz dalsi napierając gadali, dopytywali się, lamentowali.

Oczy Ingi patrzyły na brata Sadoka. Spoglądały zezem, bo chciały widzieć, a brakło sił na poruszenie wygiętej szyi. Sadok wyraźnie czuł, że na niego patrzy.

Tłum znów zasurgotał, rozstępując się pod naporem łokci ojca Olszewskiego. Za nim biegł rozpaczliwy, przylguszący wszystko krzyk matki. W oczach Ingi zatliło przerażenie. Robotnik, zwilżający jej twarz, rozkazywał: — Nie ruszać jej aby! Bez doktora nie ruszać, bo do reszty wszystko polamiemy.

Widząc, że Olszewska wali się rozpaczliwym gestem na ranną, odsunął ją brutalnie i polecił opiece dalszych szeregow. Inżynier zamieniał we włosach Ingi swoje ręce z Olszewskim. Staremu żyły nabrzmiały na skroniach z uważnego natężenia.

— Niech pan tylko nie porusza, bo ją to musi boleć — szeptał Taube. Ja po doktora jadę. Najlepiej chirurga, pułkownika chyba?

— Jedź pan, już ją ani drgnę. Dziecko ty moje! Córkucho moja! Jedź pan, tak, do pułkownika.

Inżynier, spiesząc do samochodu, wydawał nerwowe polecenia:

— Bracie Sadoku! Usunie ludzi. Majstrze, kto niepotrzebny — za bramę!

Sadok nie poruszył się. Nie widział nic, ani słyszał, co się w koło dzieje. To tylko wiedział, że jest przy Indze, w jej strasznym nieszczęściu. Modlił się. Pragnął oddać jej swe siły, czucie, krew, myśli: co posiadał, a czym nie umiał się rozporządzać. Przeraziła go własna bezradność. Nie myślał o doktorze, ani o lekarstwach, lecz o sile najpełniejszej, treści i osobowości człowieka, którą nie umie w takiej potrzebie rozporządzać. Jest sobą, a nie swoim, gdyż nie potrafił siebie oddzielić. O to się modlił. Prosił, błagał, żebrał, by Bóg zechciał użyć go jako narzędzia, jako środka do najlichszej choćby pomocy dla ранnego dziewczątka. W gorliwym rozmodleniu nie odczuł słońca, piekącego mu odkrytą czaszkę. Nie zauważył, jak ludzie rozeszli się, jak nad Ingą rozciągnięto wilgotną szmatę, nie widział, że ojcu Olszewskiemu drżą ręce, podtrzymujące głowę córki. Nie słyszał rozmów, stępań, szlochów, ale szepł Ingi usłyszał; jakby w kościelnej ciszy tuż nad uchem zaszebrały jej słowa:

— Bracie Sadoku! To nie strasznego. To tylko moje kostki.

Oprzytomniał natychmiast. Odzyskał widzenie. Patrzył na twarzyczkę, zniechęconą w grymasnym skrzywieniu. Przecież wyraźnie słyszał jej szepł. I dalej słyszy:

— Bracie Sadoku! Módl się o moją duszę, nie o ciało.

Usta Ingi są nieruchome, blade, takie blade, że je odróżnić od policzków trudno. Sadokiem wstrząsa dreszcz. Pod czaszką się zrodził, zadrdzał w szczękach, w ramionach i łędźwiach. W następnej chwili spazmatyczny skurecz bólu spiał całe ciało. Przez krzyż, pod łopatkami, we wnętrzościach jakby twarde pazury rozdrapały nerwy. Natężył się ból, zacharezał w krani i — słopniał bez śladu. Sadok pamięta go, ale już nie wie, czy ból był naprawdę. Zrozumiał że zgrozą, że aż tak Inge boli. Tak strasznie ją boli, a ona nawet jęku nie wyda. Spod wótprzygniętych powiek patrzy jej oczy: jedyny ślad życia, widzące, a nieruchome, jakby z zaświatów oglądały świat.

Zawarczał samochód, skrzyknęły hamulce przed bramą. Idą ludzie, rozmawiając głośno. Inżynier przyspiesza kroku, podbiega, chce pociągnąć za sobą ciężką postać wojskową, ale pułkownik stępa równo, sapie, o-ciera czoło chusteczką. Doszedł wreszcie. Obrzu-

ca niechętnym wzrokiem zgromadzonych i schyla się nad podtrzymywaną głową.

Odsuwa ręce Olszewskiego, ujmując głowę prawą dłonią, zagląda w półprzymknięte powieki i pyta czułym szepem:

— Bardzo boli?

Nie ma odpowiedzi. Włosy Ingi jasnieją na ciemnym tle munduru wojskowego. Pułkownik wydaje zarządzenia. Każę przynieść łóżko z materacem. Pytają go, czy to dobrze, że nie poruszano rannej. Wzrusza ramionami, jakby nie wiedział. Przystępuje do powierzchniowego badania.

Inżynier bierze Sadoka pod ramię i prosi, by szedł z nim do domu po łóżko. Sadok wstaje i robi, co mu każą. W kuchni lamentuje matka. Krzyże, że jest najniezwyklejszą kobietą na świecie, że nie przeżyje tego, przekłina, szu-

ka, waży się z jakąś myślą, wreszcie pyta nieśmiało:

— A może księdza?

Czyżby na plebanii jeszcze nie wiadziało?

Pratł leży chory, lecz ksiądz. Takiel?

— Zaczekamy, aż wyjdzie doktor. Mówił, że serce dobre, i jest przytomna, gdyż prosiła, by ją tu przenieść — Sadok tłumaczy, bo się boi odejść, a to on powinien pójść po księdza.

Taube znów się waha, wreszcie zbiega ze schodów i pędzi wprost do plebanii. Nie puka, nie zatrzymuje się. Otwiera drzwi do Zakrzewskich.

— Gdzie Ksiądz Takiel?

— A co się stało?

— Jak to, nie wiecie? Inga ciężko ranna! — krzyknął i wybiegł do sieni, a stamtąd wprost do mieszkania pralata. Zahamował krok na dywanie



ka winowajców. Lodzia z najmłodszym bracijskim przykucnęła na kanapie, rozgląda się, nadśluchuje. A Felek jeszcze nie wrócił z wyprawy na raki. Sadok niesie łóżko, czeka, aż pułkownik z Olszewskim przelożą Ingę na materac. Drży nad każdym ich ruchem i dziwi się: czemu Inga nie płacze, nie jęczy, nie porusza nawet twarzą. Jest przecież żywa. Doktor powiedział wyraźnie, że serce działa. Dźwigają: ojciec i Taube, a Sadok idzie z prawej strony i tekturą osłania od słońca twarz leżącą. Pułkownik, z walizką w ręku, kroczy za nimi, sapiąc. Ustawili łóżko w stołowym, pod oknem. Inga poruszyła wargami. Powstrzymała oddech, ale, zamiast Ingi, usłyszeli głosik Miecia:

— Dlaczego Inga posła już spać?

— Pst!

Nadśluchują Wyraźny szepł:

— Do mojego pokoiku! Nikomu nie będę przeszkadzała. Proszę...

Pułkownik drapie się w brwi i pyta ojca:

— O co jej chodzi?

— Prosi, żeby ją przenieść do jej pokoiku na górce. Czy to można?

Tym razem pułkownik pociera wierzchem dłoni podbródek, kiwa głową i mówi:

— Jeżeli prosi — to można. Jak łóżko przejdzie po schodach — to można.

— A szpital? — wtrąca z pretensją w głosie inżynier.

Pułkownik patrzy na niego rybitym wzrokiem, chwilę milczy, a potem pyta bezbarwnie:

— Po co szpital? Dla niej spokój ważniejszy.

— Inżynier i Sadok schylają głowy. Doktor ożywia się, mówiąc do ojca:

— Przenieśmy ją na stałe miejsce, najwygodniej. Jeszcze raz obejrzą, a potem pogadamy.

Schody są wąskie i strome. Dwuch ludzi nie da rady. Ojciec i Sadok dźwigają z przodu, na opuszczonych rękach, a inżynier i pułkownik z tyłu, na ramionach. Przy ostatnim szczeblu, na skrajnie, łóżko zahacza o barierkę. Sadok odczuwa każdy wstrząs, jakby go ostrzem uderzał. Ustawili nosze wzdłuż panińskiego łóżeczka. Zdarli z niego czystą kape, obnażyli szorstką tkaninę siennika. Pułkownik komenderuje. Przesuwają materac na miejsce sienika i w parę chwil Inga leży na swoim postaniu.

Inżynier rozgląda się. Pierwszy raz jest w pokoiku Ingi. Dziwi się, że taki skromny, surowy, jak na panińskie mieszkanie. Nad głową łóżka — krzyż, na drugiej ścianie — Matka Boska Częstochowska, kilka książek na sosnowym stoliku, lampa naftowa i świeca w porcelanowym lichtarzu. Mężczyźni wyszli. Pozostał tylko doktor i matka. Sadok z inżynierem nadśluchują na schodach. Drgnęli jednocześnie, gdy im się zdało, że usłyszeli jęk. Już się nie powtórzył. Taube podgląda Sado-

ka w gabinecie i spytał głośno:

— Czy można? Tu Taube.

— Proszę, proszę, kochany inżynierze. Z czym Bóg prowadzi?

— Z nieszczęściem.

Pratł wsparł się na poduszkach i wlepił wzrok w zadyszanego, pobladłego gościa.

— Na pannę Ingę spadł kamień. Jest u niej doktor, ale księdza nie ma.

Zawrócił się, wybiegł z powrotem, pewny będąc, że kwękający staruszek, jeżeli zwleka się w niedzielę do kościoła, to i tym razem na pewno nie opuści obowiązku.

Doktor siedział jeszcze w pokoiku Ingi, a Sadok stał nieruchomo na tym samym miejscu, na schodach. Zdziwiła inżyniera pewność, z jaką mu szepnął:

— Ona jeszcze nie umrze.

— Dałby Bóg.

Nareszcie skrzyknęły drzwi. Wszyscy, milcząc, zeszedł na dół.

— Ona sama została — zaniepokoił się Taube.

Sadok, tłumiąc niespokojną ciekawość, wrócił na górę i usiadł na progu w otwartych drzwiach. Wszedł tak cichutko, że Inga nie mogła go słyszeć. A przecież usłyszała, gdyż doleciał go szepł:

— Bracie Sadoku!

Już był przy niej. Ukłękł obok łóżka. Spojrzył na twarz i opuścił oczy. Straszna, nie Ingi twarz! Pod oczami opuchlina, szparki biały zasute krwawymi żyłkami, usta skrzywione skureczem lewego policzka. Gdy szepotała zmartwiałą twarzą, zdało się, że szepł spoza niej płynie. Powtórzyła dwa razy:

— To był szatan! To był szatan!

Sadok nie rozumie. Kiwa głową i słucha następnych słów:

— Módl się, bracie, żebyś wytrzymała. Tylko o to! I niech się na mnie nie gniewają. Gdyby nie to — on nie żyłby na pewno. A on jeszcze musi żyć.

— On? Jaki on? — ośmielił się spytać.

— Inżynier! Niech brat już odejdzie... Brat mi nie może pomóc. On tu jest!

Sadok obejrzał się zatrwożony. Pusto było, a przecież tak przejmująco. Twarz Ingi — okropna twarz, zeszpecona i umęczona zarazem.

Od progu zerknął na nią, pod przykryciem, i przelął się jej, jak maskary. To nie mogła być Inga!

W stołowym pokoju doktor siedział nad arkuszem papieru i pisał. Sadok przystanął za plecami inżyniera. Ojciec Olszewski wsparł się łokciami na stole i ukrył w dłoniach twarz. Talerze i nakrycie, zgarnięte na stos, leżały bezużyteczne. Chłodnika nikt nie skosztował.

Doktor podniósł głowę, wpatrzył się w Taubego i spytał:

— Jak się to mogło stać?

— Nie rozumie! Ja kręciłem korbą, dźwigił już na górce, naprężyłem ramiona oczekując, że Górski

przełoży kamień do skrzyni i — w tej chwili pchnięto mnie w plecy. Tak gwałtownie, że puściłem korbę i upadłem na kolana. Zarazem odczułem wstrząs spadającego kamienia. Runął na płyty i rozpekł się, bo to piaskowiec. Widocznie uderzyły ją tylko odłamki, gdyż inaczej byłaby zmiążdżona. Nie rozumiem — głowił się Taube. Może, gdy mnie pchnęła — puściłem korbę i skrzynia opadła, a w tym momencie Górski właśnie kładł w nią kamień. Ale... kamień powinien być być zamocowany sznurami..

— Skąd ona się tam wzięła?

— Widziałem — odezwał się Sadok.

— Prowadziła dzieci za ręce. Gdy znalazła się pod rusztowaniami, podniosła głowę, jakby coś ujrzała. Ja tam widziałem Pawła, pochylonego nad deskami. Nagle odepchnęła dziecię za siebie i rzuciła się do inżyniera.

— Paweł? — Olszewski podniósł głowę i rozejrzał się po pokoju zdumionym wzrokiem. — Gdzie jest Paweł?

— Paweł? — Inżynier i Sadok spojrzeli na siebie pytająco.

Że nikt o Pawle nie pomyślał. Lodzia z kąta odpowiedziała wszystkim:

— Pan Paweł przeskoczył przez mur i poleciał w stronę lasu.

— Co to za jedni ten Paweł i Górski? — badał pułkownik.

— To jedna i ta sama osoba, współpracownik pana Olszewskiego — informował inżynier.

— Więc swój człowiek — przytaknął doktor uspokojony.

Nikt się nie odezwał.

Na wychodzącego doktora natknął się w progu prątł Lika. Staruszek chwycił go za rękę i pytał roztrzęsionym głosem:

— No i co? Co? Kochany pułkownik! Bo ja nie wiem. Ten wariat wrzasnął, że na Ingę spadł kamień i uciekł. Gdzie ona jest? Powiedźcie!

— Trudno, księżo pralacie, trudno. Stało się — pocieszał ważkim głosem lekarz. — Sprawa beznadziejna. Sprawa beznadziejna. Oprócz kręgosłupa i organa wewnętrzne bardzo ucierpły. Gips i chirurgia nic tu nie uratują. Ksiądz ważniejszy ode mnie.

— Ale żyje, żyje?

— Żyje jeszcze. Bezładna. Trudno się zorientować, bo ma świadomość, ale nie skarży się. Chciała być sama. Zostawiłem zastrzyki, przyjdę nad wieczorem, zobaczymy, co będzie.

— Bardzo cierpi?

— Właśnie mówiłem, że trudno się zorientować. Czuje ma, władzy brak. Właściwie... powinna cierpieć..

Nie żegnając się, prątł wszedł do domu. Nigdy jeszcze nie był na górce, więc kazał się tam prowadzić Sadokowi. Do pokoju Ingi wszedł sam. Na widok swej małej przyjaciółki ręce zalał, wargi poczęły mu drżeć i oczy przepelniły się łzami. Inga szerzej odemknęła powieki i wydała ze siebie przejmujący jęk, jakby wycie, skomlenie żalotne. Prątł rozplakał się głośno.

— Dziecko moje! Co też ci Bóg za los zgotował! Ingo, męczennico mała!

— Ojczko! ... wysłuchaj i ... przebacz — szepotała wykrzywiona twarz,

— Czy bardzo cierpisz?

— Bardzo.

— Doktor zostawił zastrzyki. One ból uśmierzą.

— Nie! Nie! Ten ból jest mój! Gdy Bóg zechce, sam go odejmie.

— Ingo! Ingo! — kłął staruszek.

— Ojczko... wysłuchaj... Boję się myśleć o tym...

— Nie męcz się, dziecko, mówieniem. Ty nie masz grzechów przed Bogiem.

— Nie męcz mnie, Ojczko... Widziałam Szatana.

— Co?

— Widziałam! ... Stał przy Pawle... na rusztowaniu... a pod nim był inżynier... Wiedziałam, że gotuje się nieszczęście. Paweł schylał się do kamienia i on się z nim schylał. Razem ujmowali kamień. A inżynier na dole nie widział ich. Rzuciłam się i odepchnęłam, bo on musiał żyć. Ledwo zdążyłam. I kamień mnie potrafił..

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego — zęgnął się prątł. — A jak go widziałaś, dziecko?

— Stał obok Pawła. Wyraźnie.

— Wyraźnie? Jaki był?

— Był szary w słońcu... jak nieprze-zroczysty... cień.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WE FRANCJI

ZBIÓRKA
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Z kolonii Mericourt - Noyelles nadesłał ks. Majchrzak	16.000,—
Towarzystwo Polek za znaczki:	
p. Konopczyńska	500,—
p. Kunkiewicz	500,—
p. Tuszyńska	500,—
p. Grankowa	500,—
Z kolonii Wingles — nadesłał ks. Dombrowicz	3.935,—
Z kolonii Wingles — nadesłał Tow. św. Barbary	600,—
Ksiądz dziekan Knapik nadesłał:	
z kolonii Beaulieu	5.700,—
z kolonii Roche-la-Moliere	3.500,—
z kolonii Firminy	3.000,—
Z La Machine — nadesłał p. Mielcarek	800,—
Ks. Czesław Dukiel nadesłał:	
z kolonii Audun-le-Tiche	3.960,—
z kolonii Cantebonne	3.550,—
z kolonii Butté	2.450,—
z kolonii Ottange-Noudkeil	1.550,—
z kolonii Hussigny	550,—
z kolonii Crunes	200,—
z kolonii Revin - Ardeny	5.510,—
Pulversheim (Ht-Rhin) dodatkowo	400,—
Z Bollwiller — p. Bąk Françoise	2.450,—
Związek Obróńców Ojczyzny — nadesłała p. Ciszewicz	2.500,—
N. N. — Metz (Moselle)	200,—
Ks. Kowolik z kolonii Coeu- res - et - Valsery	1.000,—
Ks. Stefaniak z kolonii Carmaux- Cagnac	700,—
p. Włodarczyk	1.000,—
p. Wałęka	1.000,—
p. Michałowski	250,—
p. Skubisz	300,—
p. Gamain	200,—
p. Rowiński	500,—
p. Chlebowski z Lallaing	500,—
p. J. M.	500,—
p. St. B.	600,—
p. Makownik (na gwiazdkę)	130,—
p. Zborowska	1.000,—
p. Suchowicz	300,—
p. bezimiennie	500,—
p. bezimiennie	500,—
p. Zielińska Ant.	300,—
p. Stankiewicz	1.000,—
p. Kochańska	300,—

OFIARY

NA FUNDUSZ PRASOWY

„POLSKI WIERNEJ“

P. Jadwiga Motyczyńska 1.000 fr.

OFIARY

NA OŚWIATĘ

SPK Montlucon (nadesłał
p. Raginis) 1.600 fr.

POLSKA GWIAZDKA W PARYŻU

Jedno jest pewne: uroczystości, urządzane przez organizację, związane z Kościołem polskim w Paryżu, cieszą się pełnym zaufaniem rodaków - katolików i nie zawodzą tych, którzy w nich uczestniczą. Urządzony w same święta Bożego Narodzenia wieczór gwiazdkowy potwierdził tę ustalającą się opinię i tradycję.

Wypełniona po brzegi publicznością obszerne sala parafialna kościoła św. Magdaleny nagrodziła na wstępie burzą oklasków doskonałą deklamatorkę — małą Krysie Majcherczykównę. Potem wrzucił do głębi wszystkich ukończony przez całe niepodległe i wierzące wychodźstwo Rektor Misji Katolickiej — Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny. Życzenia i kolędy stanowiły nastrojowe przygotowanie do odegranych skolei Jasełek. Aktorami były tym razem dzieci, które, choć na obcej się urodziły ziemi, do łez wrzuszają ukończaniem i znajomością polskiej mowy. Te dzieci też stanowią przedmiot szczególnej troski ks. Rektora Kwaśnego i proboszcza ks. Dziekana Gałęzowskiego, który obdarował tym razem najmłodszych parafian świątecznymi paczuszkami.

Nie schodzące ze sceny dzieci wystąpiły pod koniec uroczystości raz jeszcze. Teraz w tańcu. 4 pary krakowiaków i kujawiaków z Paryża cieszą się już taką popularnością, że i nazwisk wymieniać nie trzeba, a wiadomo, o kogo chodzi.

Wspólnie śpiewana kolęda zakończyła przemity wieczór, w który wiele włożyli wysiłku ks. sekretarz generalny A. Soćzówka, Brat Władysław i druhy z K. S. M. P. wk.

GWIAZDKA W LA SAULE

Komitet Towarzystw Katolickich wraz z Polską Siostrą urządził Gwiazdkę dla Starców, Wdów i Chorych, która odbędzie się dnia 15 stycznia 1950 r. o godz. 15-tej (trzecia po południu) w sali kopalnianej w La Saule.

Po Gwiazdce dzieci odegrają Jasełka, a bezpośrednio po nich odbędzie się zabawa taneczna (około godz. 20-tej), na którą wszyscy Rodacy są serdecznie proszeni.

Za Zarząd Komitetu Tow. Katolickich Świątłowski

DUSZPASTERSTWO POLSKIE

W OKRĘGU METZ

Podaję do wiadomości Drogim Rodakom z okolicy Metz, że nabożeństwa polskie

Z życia kolonji

odbywać się będą w ciągu roku w następującym porządku:

Metz. — Kościół św. Segoleny — msza św. o godz. 9-tej w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Nieszpory w kaplicy Jeunes Ouvriers o 3-ciej w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca.

Saint Marie aux Chenes. — Msza św. o godz. 11,30 w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Clouange - Rombas - Vitry. — Kościół paraf. w Clouange — msza św. w drugą i czwartą niedzielę miesiąca o 12-tej.

Amneville. — Msza św. o godz. 8-mej w każdą drugą niedzielę.

Hagondange - Cite. — Msza św. o godz. 10-tej w każdą drugą niedzielę.

Talange — Msza św. o godz. 11,30 w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

St. Privat - la - Mont. — Msza św. o godz. 9-tej w każdą czwartą niedzielę miesiąca.

Ternel. — Msza św. o godz. 10,30 w każdą czwartą niedzielę miesiąca. Okazja do spowiedzi zawsze przed mszą św.

Biuro parafialne mieści się przy ul. 14, rue des Capucins w Metz. Otwarte dla interesantów we wszystkie poniedziałki i soboty od godz. 10-tej do 12-tej i od 3-ciej do 5-tej. Numer telefonu: Metz 17.79.

W tygodniu msze św. w kaplicy Jeunes Ouvriers, 7, rue de l'Abbe Risse, o godz. 8-mej rano.

Ks. dziekan Miedziński Wiktor

OLTARZ

MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

w kościele św. Karola Boromeusza

W BLANC-MESNIL (S. et O.)

Na ziemi francuskiej znajdują się liczne pamiątki polskie, będące dowodem duchowej i kulturalnej łączności dwóch krajów, Francji i Polski. Do najnowszych z nich należy stworzony w ostatnim czasie ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Karola Boromeusza (Saint - Charles) w Blanc Mesnil (S. et O.), w bliskości lotniska Bourget.

Juz od dawna istniał w kościele Blanc Mesnil obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Lecz nie miał on w kościele stałego miejsca. W łonie miejscowego K.P.H. powzięto i wysunięto myśl stworzenia osobnego ołtarza, w którym umieszczonyby na stałe obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Myśl tę przedstawiono ks. prof. K. Borowiczowi z Paryża, pełniącemu od czterech lat dobrowolnie i z poświęceniem funkcje duszpasterza w Blanc Mesnil, i miejscowemu rządcy parafii, ks. prob. D. Brimboeuf. Francuski rządcza parafii okazał Polakom jak największą przychylność i życzliwość. Dzięki jego wielkiej przysłudze projekt stworzenia polskiego ołtarza w kościele w Blanc Mesnil został życzliwie przyjęty w Kurii Biskupiej (Eveche) w Wersalu. Dzięki niemu również został przyjęty i zatwierdzony bez żadnych trudności przez decernenta sztuki kościelnej plan ołtarza.

Do komitetu budowy ołtarza weszli członkowie K.P.H., twórca ołtarza, p. K. Słowicki z Blanc Mesnil, miejscowy proboszcz, ks. D. Brimboeuf, i ks. prof. K. Borowicz z Paryża. Polski duszpasterz, ks. prof. Borowicz, przez długi czas, w każdą niedzielę, przypominał rodakom sprawę mającego powstać polskiego ołtarza, wzywając i zachęcając ich do składania ofiar na ten cel, zdając równocześnie sprawę z sumy wpływających składek. I, co należy podkreślić z wielkim uznaniem i pochwałą, rodacy z Blanc Mesnil dali dowód głębokiego zrozumienia pięknej i szlachetnej sprawy religijnej i narodowej. Wszyscy rodacy w Blanc Mesnil dawali składki chętnie, i ochoczo. Dzięki poświęceniu i trudom pań z komitetu, p. L. Iwanowskiej i p. M. Marciniak, zebrano potrzebne fundusze. Plan stworzenia polskiego ołtarza w kościele w Blanc Mesnil został w ten sposób szczęśliwie zrealizowany, dzięki wspólnej i harmonijnej współpracy, wspólnemu wysiłkowi, oraz wspólnej dobrej woli i ofiarności całej polskiej kolonii.

Twórcą ołtarza był rodak miejscowy, p. K. Słowicki, któremu należy się, za trud i znużoną pracę, włożoną w dzieło, największe uznanie.

W niedzielę, dnia 27 listopada 1949 r., odbyło się uroczyste poświęcenie ołtarza. Dokonał go, po skończonej polskiej Mszy św., J. E. ks. biskup Ordynariusz z Wersalu, Mgr. Roland Gosselin, przy bardzo licznym udziale rodaków z Blanc Mesnil, z okolicy bliższej i dalszej, oraz z Paryża. Uroczystość, mimo niepogody, wypadła bardzo pięknie. W czasie Mszy św. wygłosił kazanie ks. prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Do podniesienia uroczystości przyczyniły się piękne śpiewy polskie, wykonane przez miejscowy chór kościelny, złożony z druhow i druhen oddziałów harcerskich w Blanc Mesnil, pod kierownictwem prezesa, p. J. Koczówny. Polskie śpiewy i widok barwnych strojów narodowych, w które przyodziana była młodzież, wywoływały w rodakach wspomnienia dawnych szczęśliwych czasów.

Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej został zainstalowany w lewej nawie kościoła, w której znajduje się ołtarz Matki Boskiej, Patronki lotników francuskich (Notre - Dame des Airs).

W tę samą niedzielę, bezpośrednio po skończonej uroczystości polskiej, odbyła się uroczystość kościelna francuska, której przyzwał J. E. ks. Biskup z Wersalu w towarzystwie ks. Wikariusza Generalnego z Wersalu i ks. prof. K. Borowicza, J. E. ks. Biskup poświęcił długą część swego kazania Matce Boskiej Częstochowskiej i Polsce. „Fakt, że ołtarze Patronki Polski i Patronki Francji znajdują się w kościele w Blanc Mesnil blisko siebie, w tej samej nawie, mówił ks. Biskup, jest znakiem i dowodem duchowej łączności dwóch krajów, Polski i Francji. Jest to rzecz dziwna i niezrozumiała, mówił ks. Biskup, że Polska, która jest krajem nawskroś katolickim i która tak bardzo kocha swą Patronkę niebieską, Matkę Boską Częstochowską, tak bardzo cierpiła w ciągu swoich dziejów i cierpi w dalszym ciągu jeszcze dzisiaj. Jest to tajemnica, ukryta w odwiecznych wyrokach Boskich. Lecz nie należy tracić nadziei. Matka Boska Częstochowska, Królowa Polski, która tyle już razy ratowała Polskę z ciężkiej sytuacji, zesła ratunek i pociechę także tym razem.“

Po skończonej uroczystości francuskiej w ognisku harcerskim przy proboszczu K. P. H. podejmowali gościnnie rodaków, przybyłych z sąsiedztwa i z dalszych stron. Do ogniska zawiązał J. E. ks. Biskup, który długi czas rozmawiał z rodakami.

Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Karola w Blanc Mesnil jest na gościnnej ziemi francuskiej wyróżnieniem i zaszczytem dla polskiej kolonii w Blanc Mesnil. Ołtarz ten, który powiększył liczbę polskich pamiątek na ziemi francuskiej, jest pomnikiem i wyrazem ducha chrześcijańskiego i katolickiego polskiej kolonii w Blanc Mesnil, oraz jej duchowej łączności z katolicką Ojczyzną i jej prastarą tradycją chrześcijańską, rzymsko - katolicką.

P. G.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ

TROYES (Aube). — Bractwo żywego Różańca w Troyes obchodziło swą rocznicę, połączone z odnowieniem przyrzeczeń.

Podczas mszy św., którą odprawił patron Bractwa ks. A. Sobieski, członkinie przystąpiły licznie do Stołu Pańskiego. Zaraz po mszy św., przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, ks. proboszcz przemówił kilka słów i odbyło się uroczyste przyjęcie siostr do Bractwa, a dla innych odnowienie przyrzeczeń.

Po południu, w sali patronażu polskiego, zebrały się członkinie Bractwa oraz przedstawiciele wszystkich organizacji polskich w Troyes. Zebrani już przez swoją obecność wyrazili uznanie prezesa Bractwa Róż. pani Felicji Łuczkiwicz za jej dzielną pracę na niwie społecznej. W dniu tym p. Łuczkiwicz specjalnie została wyróżniona, bo z polecenia księdza prałata Kwaśnego udekorował ją ks. Sobieski krzyżem zasługi P.M.K. W kilku słowach wyliczył ks. Sobieski zasługi p. Łuczkiwicz dla Kościoła i złożył życzenia w imieniu ks. Prałata i w swoim własnym, wyrażając nadzieję, że p. Łuczkiwicz nigdy nie przestanie pracować na chwałę Bożą. Członkinie Bractwa ofiarowały piękny bukiet kwiatów, a życzeniom oraz gratulacjom nie było końca. Przemawiał p. Kołczak, prezes K.T.M., p. Proch, prezes Pomocy Oświatowej i wielu innych. Wrzuczona p. Łuczkiwiczowa powtarzała skromnie, że nie jest tego godna.

Miłą pogawędką i ciepłą herbatką zakończono ten uroczysty dzień.

Maria Szlosarczyk

„TOUR D'ITALIE“

PIELGRZYMKA DO RZYMU
POŁĄCZONA ze ZWIEDZANIEM WŁOCH

Komenda II Okręgu Z.H.P. (Francja Wschodnia) z okazji Roku Jubileuszowego, organizuje w czasie od 16. 8. do 6. 9. 1950 r. pielgrzymkę do Rzymu, połączone z zwiedzeniem Włoch.

Przejazd autobusem — trasa obejmie 5.000 km. (przypuszczalna trasa: Metz, Szwajcaria (2 dni), Milan, La Spezia, Rzym (3 dni), Neapol, Capri, Monte Casino, Rzym, Florencja, Bologna, Wenecja, Modena, Alpy, Metz).

Opiata wynosi 15.000 frs. (płatne w ratach: 2.000 frs. przy zgłoszeniu, następnie po 1.000 frs. miesięcznie — pozostałości płatne do 6, 8. 1950).

W „Tour d'Italie“ mogą wziąć udział harcerki, harcerze, członkowie Kół Przyjaciół, zgrupowani w II Okręgu ZHP (Francja Wschodnia) oraz ich znajomi

(podporządkowujący się w zupełności regulaminowi obozowemu).

Zgłoszenie oraz wpłatę 2.000 Frs. z podaniem: a) imienia i nazwiska, b) zawodu, c) numeru i rodzaju karty d'identite, z podaniem ważności, d) adresu — należy przesyłać na adres:

Ks. Chojnacki, 1, rue Savoie — Creutzwald (Moselle); Ks. Rozynek, 44, rue St. Helene — Hayange (Moselle); Bałabuzzyński Zdzisław, 36, rue du Gautier — Knutange (Moselle)

najpóźniej do dnia 20. 1. 1950 r. Liczba uczestników obozu jest ograniczona.

Czuwaj!

Komenda II Okręgu ZHP
(Francja Wschodnia)

W BELGII

JASEŁKA W HOUTHALEN

R.M.K., sekcja Houthalen sprytnie oszczędziła publiczności długawego przemówienia, wygłaszanego normalnie przy Jasełkach, organizowanych przez Stowarzyszenia. Poprostu jeden z wykonawców wygłosił prolog. Od razu wprowadził widza w akcję i nastrój sztuki. Całość Jasełek została doskonale opracowana. Każda sytuacja, nieledwie każdy ruch był przemyślany i opracowany. Również kolędy ślicznie wykonane. Nie stanowiły one same dla siebie całości, ale doskonale wplecione były w akcję.

A teraz wykonawcy... Wszystkie role w Jasełkach są główne, wszystkie pierwszoplanowe, wszystkie charakterystyczne. Na czoło zespołu wysunął się jednak Sobieszyk Roman (w podwójnej roli Bartosza i Heroda) i Wojciechowski Eligiusz (w podwójnej roli pasterza i Boruty). Zaraz za nimi kroczą Reinke (w potrójnej roli pasterza, setnika i Wielkopolanina) i Ciborowski (w podwójnej roli kapłana i Królewianki). P. Sobieszykowa Halina w podwójnej roli jako anioł i Królewianka nie zawiodła pokładanych nadziei. Szczególnie w epizodycznej roli Królewianki wypadła doskonale. Kuznir w roli pasterza i krakowianka stworzył doskonałe postacie. P. Pasternakowa w roli Marcinowej doskonała w charakterystyce, ruchliwa i wesoła. Śliczny głosik pokazała p. Ala w roli Wielkopolanki. Jeszcze wspomnieć należy p. Nowaczyka w podwójnej roli kusego i żydka. Resztę zespołu stanowili pasterze: Czerwiński Jan, Michałak, Wojtas, Wojtczak, Kuros Władek, trzej królowie: Michałak, Cycoń i Wojtczak, kapłan: Wojtas, Maria — Matka Boża: p. Czerwińska, Krakowianka: Jwonka Czabańska, Piast: p. Pasternak, Anioł: p. Nowaczykowa i dzieci.

Szczegółowo opracowane dekoracje p. Wojciechowskiego, dostosowane jak najlepiej do charakteru widowiska.

Przedstawienie odbyło się na nowej własnej scenie i zainaugurowało zarazem doskonale nowy sezon tuż teatru amatorskiego. Obecnie przygotowywana jest krotkowiła p. t. „Gościnnie występ artysty“, która odegrana zostanie 29 stycznia br., oraz komedia Fredy „Kalosze“, która wejdzie na deski 26 lutego br. Cz.

W HOLANDII

WIGILIA WE VLISSINGEN

Boże Narodzenie — Wigilia — Gwiazdka — oto słowa, które we wspomnieniach każdego z Polaków na obczyźnie szczególnie zajmują miejsce. To też, Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii, pamiętając o tym i o pięknej tradycji świąt Bożego Narodzenia, urządziło w dniu 23 grudnia wieczór wigilijny, który zjednoczył rodaków we Vlissingen na wspólnej wieczery w Klubie Polskim.

Zebranych powitał prezes PTK we Vlissingen p. inż. J. Minkiewicz, życząc wszystkim: zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz szybkiego powrotu do Wolnej i Niepodległej Polski. Po odczytaniu nadesłanych życzeń, nastąpiło łamanie się opłatkiem. Swojski nastrój wywołały dwa obrazki sceniczne w wykonaniu miejscowego zespołu teatralnego „Fala“ PTK. Nastrój ten został pogłębiony przez niespodziewane zjawienie się na sali św. Mikołaja, w towarzystwie Czarnej Piotrusia. Trzeba było widzieć te pełne dziecięcego zachwyty twarzyczki małych biesiadników, gdy z rąk św. Mikołaja odbierały piękne zabawki — by zmysłować sobie, że nie ma chyba większej radości, jak być dobroczyńcą dzieci. Na tę radość zasłużyli sobie w całej pełni koledzy: J. Witkowski oraz B. Jankowski, którzy bezinteresownie poświęcili szereg długich zimowych wieczorów na wykonanie pięknych i z artystem wykonanych zabawek. W wieczorze tym wzięli również udział liczni goście holenderscy, z p. A. Smitem, dyrektorem stoczni „De Schelde“, której Polacy tutejsi są pracownikami — na czele.

B. S.

ZASTANAWIASZ SIE
NAD PODARKIEM NOWOROCZNYM?
— CZY POMYŚLAŁES
O P R E N U M E R A C I E
„POLSKI WIERNEJ“?



HUMOR NIEMIECKI

DOWIEDZIAŁ SIĘ

Niemcy, choć ciągle jeszcze skamla i płaczą politycznie, już zaczęli się śmiać. Śmieją się otwarcie w kabaretach i teatrzykach z aliantów i władz okupacyjnych i przetargów międzynarodowych o laski „rozbitych“ Niemiec. Niemcy o koszmarnym poczuciu humoru nie zdają sobie sprawy, jak są śmieszni w swoim urzędowym inapuzeniu. Bardzo rzadko tylko zdarza się jakaś kropla dobrego i mimowolnego humoru. Kilka takich kropelek przytaczamy poniżej:

Lorenz Hufner zamieścił w świątecznym numerze „Fuldaer Volkszeitung“ ogłoszenie tej treści:
„Wszystkim moim klientom życzę Wesołych Świąt. Lorenz Hufner, zakład pogrzebowy w Burghausen.“

Urząd żywnościowy w Detmold:
„Proszę drzwi zamykać po cichu, nawet jeśli pańskie podanie zostało odrzucone.“
Przez głośnik na dworcu kolejowym w Wuppertal:
„Uwaga, pociąg zajeżdża! — Proszę nam oszczędzić kłopotów, jakie moglibyśmy mieć z pańskimi zwłokami.“

31-letni podróżujący Hubert Trimm, przy którym znaleziono podczas obławy w Helmstedt legitymacje partyjne — SED, SPD, CSU, FDP, KPD i CDU oświadczył:

„Jako agent muszę być wobec wszystkich klientów uprzejmy i potrzebuję tego wszystkiego tak, jak nurek swego stroju.“

B. burmistrz Grundu, Franz Konrad, oświadczył:
„Jestem ofiarą nazizmu: aby przystąpić do partii hitlerowskiej w roku 1933, musiałem w ofierze złożyć swe zasady.“

Restauratorzy miasta Schonnigsted w Schleswig-Holstein:
„...ponieważ władze zadecydowały obłożyć podatkiem od napojów wszystko to, co będzie podawane na stół w filiżankach, szklankach czy kieliszkach, — nawet zupę, podajemy na głębokim talerzu nie tylko rosół, ale również koniak i wino.“

Pani Johanna von Dunheim pisze list do „Sueddeutsche Ztg.“:

„Na moje podanie o zwolnienie jednego pokoju dla powracającego z niewoli rosyjskiej, czynnik rosyjskiej odpowiedzialności, że przecież może on umrzeć w drodze powrotnej...“

Komisarz policji w Freiburgu:
„Rzeczy niemożliwe złatwia się zaraz. Cuda trwają dłużej.“

ODNÓW PRENUMERATĘ

„POLSKI WIERNEJ“

CO CZYTAĆ!!!

J. Kaden Bandrowski — „MIASTO MOJEJ MATKI“. „Miasto... zbudowane z cudownego drzewa ludzkiej wdzięczności“ — jak pisze sam autor. Próba spłacenia niezmiernego długu Matce, której postać o promieniącej barwności, rzeźbione i zabawne naprzemian wspomnienia z dzieciństwa. Przez swoją osobistą nutę, książka przemawia do nas... przypomina nam... mówi o każdym z nas.
Stron 144. Cena frs. 115,—

J. Czapski — „NA NIELUDZKIEJ ZIEMI“. Autor jest jednym z 79 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielski — gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów, — przedstawia czytelnikowi swoje przeżycia i obserwacje z Rosji. Jest to książka, która dotyka szeregu problemów, ciężkich i najbardziej aktualnych.
Stron 324. Cena frs. 380,—

S. B. Doonean — „CZARNY FLAKON“. Doskonale opisane przygody detektywa — amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. — Stron 64 dużego formatu. Cena frs. 80,—
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV

— Przepraszam...
— Proszę.
— Pan tutejszy?
— Kto?
— Pan!
— Ja?
— Tak.
— Nie!
— Przepraszam.
— Proszę.

JAK TAK, TO TAK!

— Hallo, czy Ogród zoologiczny?
— Tak.
— Proszę mi przysłać 10.000 pcheł, 5.000 karaluchów i 1.000 szczypawek.
— Przepraszam...?
— Zupenie proste, wyprowadzam się jutro, a właściciel kamienicy zażądał, abym zostawił mieszkanie w takim stanie, w jakim je zastałem.

U FRYZJERA

— Zdaje się, że już kiedyś gołem szanownego pana?
— Nie, ta szrama to z pod Monte Cassino.

— Hallo — Czy 4-838? Czy dom wariatów?
— Po pierwsze żaden dom wariatów, a po drugie tu wcale telefonu nie ma.

PO ŚLUBIE

— Jaktó, malenka, czy naprawdę jest tylko ser na obiad?
— Tak kochanie — widzisz, gdy starałam się zdjąć z kuchni palące się kotlety, wpadły one do leguminy, a pożar musiałam ugasić zupą.

ANEGDOTY

W pewnym miasteczku amerykańskim tak się złożyło, że szef policji był jednocześnie weterynarzem. Pewnej nocy w mieszkaniu jego zadzwonił telefon, żona jego podniosła słuchawkę i usłyszała mono podenerwowany głos:
— Proszę pani, mąż pani musi natychmiast do nas przyjść.
— Powiem mu, ale w jakim charakterze, policjanta czy weterynarza?
— W obu — padła szybka odpowiedź. — Nie możemy otworzyć pyska naszego buldoga, zaś w pysku znajduje się ramię wlamywacza!

Sławny pisarz angielski Bernard Shaw spożył obiad w jednej z londyńskich restauracji w towarzystwie pięknej damy. Grająca bez przerwy orkiestra zaczęła po pewnym czasie irytować staruszkę:
— Czy wasza orkiestra grywa też na życzenie? — zapytał kelnera.
— Oczywiście, proszę tylko powiedzieć, co mają zagrać?
— Niech tak długo, jak ja tu będę, grają w domino — odparł Shaw.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM
Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

LISTY DO REDAKCJI

GRÓB POLSKI Z 1940 ROKU

Na cmentarzu w miejscowości Sormey (Nievre) leży Polak Franciszek Kozak, poległy w kampanii 1940 roku. Grób jego jest starannie utrzymany i ozdobiony hełmem francuskich wojsk motorowych. Na krzyżu napis, zadziwiający swą zwięzłością: „tue le 16 juin 1940“. Jak mnie objaśniono w miejscowym szpitalu, ś. p. Kozak zmarł w Lommes w nocy z 15 na 16 czerwca 1940. Przywieziono go do szpitala w dniu 15 czerwca, ciężko rannego w bombardowaniu kolumny samochodowej, w której był kierowcą. Zapiski szpitalne stwierdzają jedynie, że rodak nasz urodził się w 1918 roku. Był pomocnikiem kierowcy w ciężarowym samochodzie wojskowym Nr. M. 53432. Z wypowiedzi personelu szpitalnego wynikałoby, że ś. p. Kozak był żołnierzem wojsk francuskich. Z drugiej strony lakoniczność napisu na grobie, w odróżnieniu do grobów francuskich, mogłaby świadczyć, że zmarły był traktowany jako żołnierz nie-francuski. W jednym i drugim wypadku jest bardzo prawdopodobne, że grób ś. p. Franciszka Kozaka nie jest zarejestrowany wśród grobów Polaków, poległych we Francji w r. 1940 i że rodzina poległego nie wie, gdzie spoczywają jego zwłoki.

Lille (Nord)

Kazimierz GRABOWSKI

Urojeni sabotażyści

Dokończenie ze strony 1-szej niczym formom pracy, nie będą mogli podolać narzuconym normom. I w dalszym ciągu sprawcami takiego stanu rzeczy będą urojeni sabotażyści. St. Barr.

przedstawicieli Francji jako przedmiot swych argumentacji propagandowych. Jeden strzał dał dwa zajęcia. Jeden z oskarżonych obywateli francuskich na tym procesie pokazowym przyznał się, że konsul francuski namawiał go, aby niszczył pasy transmisyjne, motory oraz maszyny specjalne w ten sposób, aby podejrzenie padło na pracujących tam polskich robotników. Inny oskarżony zeznał, że przedstawiciele dyplomatyczni Francji kazali mu dokonać uszkodzenia urządzeń wentylacyjnych w kopalni, aby w ten sposób spowodować zatrucie pracujących tam robotników. Rzecz prosta, że żaden z tego rodzaju wypadków nie miał miejsca, gdyż „dzielna“ Bezpieka w porę temu niebezpieczeństwu zaradziła.

Po procesie wrocławskim można się spodziewać różnych procesów tego typu. Postawiona teza o sabotażystach z zachodu nie została jeszcze w całej rozciągłości udowodniona. Nie zmieni to w niczym rzeczywistości. W dalszym ciągu psuć się będą, przeciążone nadmierną produkcją, maszyny, w dalszym ciągu pozory produkcji będą ważniejsze od istotnej potrzeby, w dalszym ciągu ludzie, poddani niewol-

Ciekawostki

KŁOPOTY NEUTRALNYCH

Rząd szwedzki ustanowił wysoką nagrodę dla uczonego, który wynajdzie aparat, pozwalający stwierdzić zbliżanie się bomby atomowej dostatecznie wcześniej, by można było zaalarmować ludność zagrożonych miast.

ODWAŻNY ZAJĄC

Pewien mieszkaniec wsi Chointraux koło Autun tak wytresował złapanego przed 4 lata zająca, że ten nie tylko umiał grać na bębnie i palić fajkę, lecz nie wahał się iskać pcheł u psów myśliwców, co — trzeba przyznać, dla szaraka jest przecież szczytem bohaterstwa.

W ŚWIĘTYM ROKU JUBILEUSZOWYM

„Polska Wierna“

BĘDZIE MOIM NAJLEPSZYM

Przyjacielem

DORADCA I PRZEWODNIKIEM

s. † P.

TADEUSZ TWARDOWSKI

odznaczony Krzyżem Walecznych, uczestnik walk pod Narwikiem w szeregach Brygady Podhalańskiej, dziennikarz - literat, b. redaktor „Polski Wiernej“

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Paryżu w dniu 4 stycznia 1950 r., przeżywszy lat 39. Pogrzeb odbył się w dniu 9 stycznia 1950 r. z kościoła polskiego w Paryżu na cmentarzu w Montmorency.

Wydawnictwo św. Antoniego „Polska Wierna“

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji

E. DOWJONA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Pau

Jedynie oficjalne POLSKIE BIURO PODRÓŻY „POLORBIS“

Grupowe wyjazdy 2 i 3 klasy DO POLSKI

tam i z powrotem Paryż — Wrocław wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych

Odjazd grup każdego tygodnia
Zwracajcie się natychmiast po informacje!

CENTRALA „POLORBISU“ — 23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach Domu Polskiego, 39, rue de Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la Paix — naprzeciw dworca.
Bruay-en-Artois (P. de C.) Imp. Duquesne.

Douai (Nord) — 44, rue de la Mairie.

Valenciennes (Nord) — 32, rue de l'Intendance.

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU
23, rue Taitbout — PARIS-IX

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie